

PRZEGLĄD SPORTOWY



(bez względu na miejsce sprzedaży)

Nr. 56 (1202)

DNIA 6 LIPCA 1936 ROKU

ROK XVI

Hebda-Tarłowski 8:6, 1:6, 0:6, 6:2, 6:2 w Inowrocławiu

Gorszące zajścia w Lidze

Policja eskortuje Wisłę w Świętochłowicach. Kto został kopnięty w Krakowie?

Inspekcja obozów przedolimpijskich bokserów i wioślarzy

Austriacy i Węgrzy dają szkołę naszym kolarzom

Szczęście nie służy zawsze...

WARSZAWA, 5.7. — LKS — Warszawianka 3:1 (1:0). Bramki dla LKS zdobyli: Sowiak, Wolski i Król, dla Warszawianki Piryh. Widzów ok. 2000. Sedzia p. Obst.

LKS: Andrzejewski; Galecki, Fliegel; Pegza I, Pegza II, Tadeusiewicz; Miller, Wolski, Lewandowski, Sowiak, Król.

Warszawianka: Rudnicki; Joks, Ziemian; Sochian, Sroczyński, Sachs; Stollenwerk, Kniola, Prosator, Święcki, Piryh.

Szczęście, które stało tyłkoć wierne przy Warszawiance, tym razem nie dopisało. Oddała ona na własnym boisku dwa punkty Łódzkiemu Klubowi Sportowemu. Łodzianie byli wprawdzie leni, niemniej jednak na podstawie sytuacji bojowej klęska nie była w stu procentach nieodczuwalna. Zaczęło się od fatalnej pierwszej bramki w 30-ej min. Rudnicki pusił daleki, frontowy strzał Sowiaka w sposób, nie przynoszący mu zaszczytu (złę boisko Warszawianki, usiane kępkami, powodującami fałszy, zemściło się raz również na właścicielach). Później jednak w 21-ej min. po przerwie, gdy po długotrwałej, energicznej ofensywie łodzianie gospodarze niespodziewanie wyrównali przez Piryha i podnieceni zaczęli silnie napierać, zdawało się, że i tym razem zakończy się wszystko pomyślnie i „biało-czarni” wyjdą z opresji zwycięsko. Tymczasem jednak Ł. K. S. okazał się fizycznie i psychicznie wytrzymałszy, przetrwał okres gwałtownej ofensywy i przeszedłszy w ostatnich 15 minutach do kontrataku zdobył w 30-ej i 35-ej min. bramki przez Wolskiego i Króla, utrwalając temsamem swój sukces.

Gra była nierówna. Obie strony miały lepsze i gorsze okresy, jednak LKS pozostawił lepsze wrażenie, dzięki poprawniejszej technice. Często brawa zbierał Andrzejewski w bramce. Radziłobyśmy jednak w przyszłości ostrożniej szafować wybiegami. W obronie Fliegel interwenjował z dobrym skutkiem, był dostatecznie szybki i energiczny, pozbawiony nieszkodliwych prawie wszystkie wysokie piłki. Galecki technicznie bez zarzutu wykonywał wychodzące czysto, dobrze odmierzone, gorzej natomiast było z ustawianiem się. Kilka błędów taktycznych wytworzyło przykre sytuacje, tembardziej, że biegowo napastnicy Warszawianki byli nieco lepsi.

Pomoc grała lepiej, niż z Legią. Starano się uniknąć podań na hurta i współpracować skutecznie z atakiem. Był okres po przerwie, w którym boczni opadli na siłach. Na szczęście przemocili słabość i cała trójka znów ze zdwojoną energią ruszyła do walki, co w znacznej mierze zadecydowało o wyniku.

Atak LKS, mimo trzech trafnych strzałów był pod bramką wciąż jeszcze anemiczny. Spychając przeciwnika na przedpole nie umiano równocześnie przeleźć jego linii defenzywnej. Przyczyną szukać należy po części w lekkiej wadze Lewandowskiego i Wolskiego, którzy w bezpośrednim starciu z Jokssem czy Ziemianem byli zawsze shandicapowani. Lewandowski wiele pracował, brak mu jednak spokoju, dzięki czemu wysiłek nie daje pełnych rezultatów. Poza tym obawia się ryzyka strzału. Wolski grał nieco słabiej, niż ostatnio, repertuar swój ograniczał przeważnie do wypuszczania



NA PODBÓJ WARSZAWY

przyjechali kolarze austriaccy Kocourek i Schnaderer, których witali na dworcu p.p.: Pinkus, kpt. Tkaczyk i Wolf.

skrzydłowego, a ponieważ Millerowi służba wojskowa nie wyszła na dobre, więc też nie wszystko wychodziło jak należy. Sowiak pracował niepozornie, jednak naogół skutecznie. Rzucił się natomiast na lewo i prawo zawsze groźnie, dzięki swej wadze i strzałowi Króla, który naturalnie po przerwie znalazł się na łączniku.

W Warszawiance Rudnicki poza jednym ciężkim błędem dobry. Joks również, jednak zaczyna nadużywać siły fizycznej. Ziemian słabszy. W pomocy Sochian i Sachs lepsi, niż Sroczyński, który jeszcze jako tako wychodził w defenzywie, natomiast rzadko kiedy zdobywał się na produktywną piłkę do przodu. Atak początkowo grał wcale sprawnie, Prosator jako kierownik był

ruchliwy i dość pomysłowy, jednak szybko się wyczerpał. Kniola i Święcki grali nierówno, mając jedynie lepsze momenty. Stollenwerk nie zachwycał, ale był lepszy, niż Piryh, na którym znać wyraźnie długą przerwę. Atak Warszawianki strzelał wprawdzie dość dużo, ale przeważnie niecelnie.

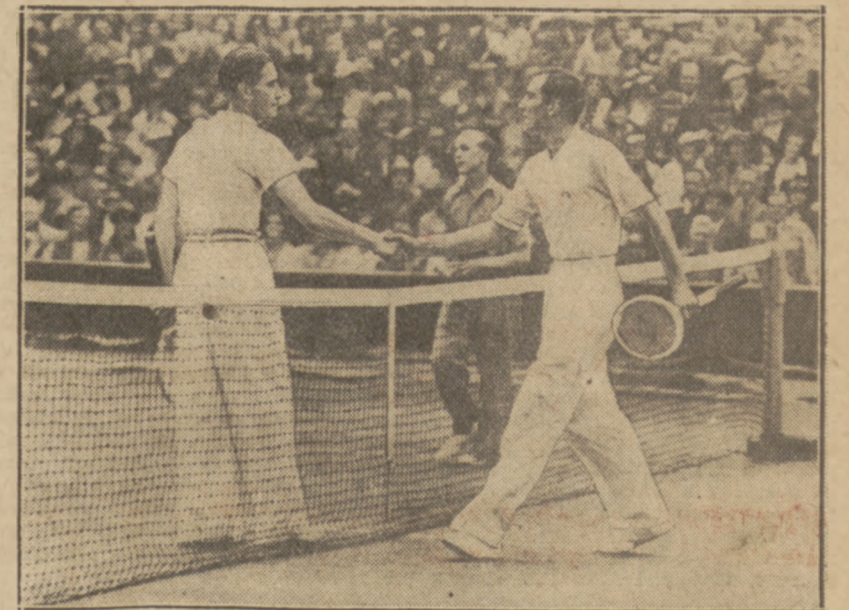
Arbiter p. Obst należy do kategorii sędziów, którzy wywołają mogą największą katastrofę. W identycznych wypadkach rozstrzyga zupełnie różnie, dezorientując całkowicie graczy i narażając temsamem drużynę na groźne konsekwencje. Poza tym popełnił mnóstwo błędów w ocenie wszelkiej kategorii przewinień, to też należy się cieszyć, że gracze sami utrzymali jakoś na wodzy temperament i nie doszło do niebezpiecznej gry.



LKS - WARSZAWIANKA

3:1

od lewej: Sachs, Lewandowski, Ziemian.



TAKIE ZWYCIĘSTWO NIE CIESZY PERRY'EGO

Widać to z jego poważnej miny w chwili, gdy Cramm gratuluje Anglikowi zdobycia mistrzostwa Wimbledonu. Jak wiadomo Niemiec skreślił nogę i przegrał 6:1, 6:1, 6:0.

OLIMPIJADA ZA 25 DNI



NOWA MISTRZYNI WIMBLEDONU

Amerikanka Jacobs zdobyła ten tytuł powtórnie (pierwszy raz w 1933 roku) bijąc Sperling, a przedtem — Jędrzejowska.

Mitropacup bez sensacyj

Pierwsze mecze drugiej rundy Mitropacup przeszły bez niespodzianek. W Pradze już w sobotę rozprawiła się Sparta z Roma, wygrywając pewnie w stos. 3:0 (2:0). Bramki zdobyli Zajcek, Fascinek, Nejedlý.

W Wiedniu odniosły drużyny miejscowe pełny sukces. W obliczu 40.000 widzów Vienna pokonała 2:0 (2:0) Am brosiane, a Austria zwyciężyła praską Slawie 3:0 (0:0). Szczególnie ten drugi mecz odbył się w silnie napiętej atmosferze, gdyż do pauzy wynik brzmiał 0:0. Po przerwie Austriacy, dysponujący lepszym bezwzględnie atakiem zdobyli bramki przez Riegla, Stroha i Jeruzalema.

W Prosciełowie nie udało się sztuka. Uipest miał się na baczności i wygrał

1:0, a ponieważ rewanż ma u siebie, więc też zapewne przedostanie się do półfinału.

Sytuacja pozornie wysoce niekorzystna dla Włochów, może zmienić się w przyszłym tygodniu, gdyż grają oni na własnym boisku.

Przypominamy,

że następny numer Przeglądu Sportowego ukaże się już

w czwartek dn. 9 lipca



SUKCESY „WARCIARZY” W OSTROWIE

Trzej pierwsi w biegu 100 mtr.: od lewej: Guza (Venetia), Małecki (11.7) i Gniot (obydwaj Warta).



DOBRANA, CHOCIAŻ MIESZANA CZWÓRKA

Wąjsówna, (Pabjanice), Chrzanowska (Warsz.), Orzełówna (Śląsk), Freiwaldówna (Kraków)

Przedolimpijskie kłopoty piłkarzy

Pierwszą rundę mistrzostw szczęśliwie ukończyliśmy. Zrobiliśmy nawet jeden krok w kierunku drugiej. Ale to raz koniec!

Koniec z walką o punkty. Przerwy mamy ja do 16 sierpnia, chyba... Chyba, że Polska dojdzie do finału olimpijskiego (15.VIII) i start jesienią przyjdzie przełożyć o tydzień. Na tego rodzaju poświęcenie zdobylibyśmy się już bez żalów i bólów.

Wchodzimy więc w okres olimpijski. W poniedziałek rozpoczyna się zjazd obozowiczów i jest nadzieja, że we wtorek rozpocznie się normalna praca.

Kierownik obozu p. Józef Kaluża zjeżdża dopiero 8 b. m. Do tego czasu pięć sprawować będzie kpt. Nikolski, który przejął na siebie funkcje generalnego intendentu i kwatermistrza. Gracze szkoleni będą w stadionie W. P., gdzie korzystają z usług baru, znajdującego się pod nowym zastępem.

Dziennie menu przedstawia się obficie. Z rannym brankiem: dwa mleka, wędlinę, dwie kawy, czy herbaty, trzy jajka lub wędliny, bułeczki, masło. Obiad z trzech dań: szklanka sody, wódki — bez whisky. Podwieczorek: dwa kawałki mleka i pałdy chleba z masłem. Kolacja: mięso i herbatka.

Przy pracy, jaka czeka obozowiczów, nie ma obawy, by nawet przy tak dostatnim wyczerpaniu nie stracił siły. Zatrudnieni są już o to p. Otto i jego pomocnicy.

W piątek nastąpi kreniálny wyjazd do Katowic, gdzie odbędą się dwa spotkania z wiedeńskim Wackerem.

Z turnieju olimpijskim mamy prawdziwe kłopoty. Pisaliśmy już coś z czterech razy o systemie w jakim zostanie przeprowadzony, okazuje się jednak, że wszystko nadaremnie. Ludzom roją się wciąż jakieś tenisowe podobieństwa, czy lokejowe grupy. Nie podobnego. Po wyeliminowaniu 17-ej i ewent. 18-ej drużyny zbierze się Ko-

mitet. Wyznaczony on ośm silniejszych reprezentacji, n. p. Niemcy, Szwecja, Portugalia i t. d. do grupy A, a pozostała ośmka, n. p. Belgia, Turcja, Chiny wejdzie automatycznie do grupy B. Kartki z nazwiskami tych ostatnich wrzuci się do urny i rozpocznie się losowanie. Weźmie się więc Niemcy i dołusuje się im n. p. Belgię czy Chinę. Partnerem Szwecji zostanie znowu Turcja i t. p.

Poco ta cała manipulacja? Ma ona zapobiec, by przez pierwszą rundę przedstawiły się słabsze drużyny, a ostatecznie silniejsze. By więc nie odpadła przedwcześnie Szwecja lub Niemcy, a pozostała na placu Japonia lub tutejsi.

Spróbujmy teraz zawiązać się w Komitet i na własną rękę dokonać podziału.

W grupie A znaleźć się muszą: Niemcy, Szwecja i...

Teraz zaczyna się galimatias! Wypadłoby przyznać miejsce Portugalii, która poczyniła miała znaczne postępy. Czy jednak będzie ona poza granicami ojczyzny równie silna jak w domu, o tem nie było sposobności się przekonać. Uwierzyć na słowo.

A więc: 1) Niemcy, 2) Szwecja, 3) Portugalia, 4) Norwegia? — W takim razie stanowczo i: 5) Polska, 6) Egipt...

Co dalej? Czy zdyskontować na rzecz Peru kredyty, jakie udzielamy południowej Ameryce na żyto Urugwaju i Argentynie, czy też uwzględnić amatorów środkowo-europejskich zawodowców?

Jeśli chodzi o nasze stanowisko, to uważamy, że zarówno amatorzy Austrii, jak i Węgier powinni być znalezione w grupie „słabszych” i dopiero w pierwszej rundzie udowodnić swe kwalifikacje. W żadnym wypadku nie mogą oni figurować przed Polską, która zdobyła w swoim czasie amatorski puchar Środkowej-Europy. Kto więc zalety czy konkurencja ta, która miała w kra-

ju tak wielu przeciwników, nie odda nam teraz w najmniej oczekiwanej chwili, zbawiennej przysługi.

Pozostaje jeszcze sprawa amatorów Włoch. Mogliby oni ewentualnie o przysługę do grupy pierwszej. Ostatecznie precyzujemy naszą opinię następująco:

Grupa A: 1) Niemcy, 2) Szwecja, 3) Portugalia, 4) Egipt, 5) Norwegia, 6) Polska, 7) Włochy am., 8) Peru.

Grupa B: 1) Finlandia, 2) Belgia, 3) Austria, 4) Węgry, 5) Turcja, 6) Luksemburg, 7) USA, 8) Chiny. Pozostaje jeszcze siedemnaste państwo: Japonia. O losach tego „siedemnastego” czy będzie nim Nippon czy ktoś inny, zdecydować przed turniejem: eliminacją.

N. S.



Zdziesiątkowana Pogoń nie ustępuje Ruchowi

Zażarta walka we Lwowie kończy się remisem

LWÓW, 5.7. — Tel. wł. — **POGON** — RUCH 1:1 (0:1). Bramkę dla Ruchu strzelił Peterek, dla Pogoni Matyas.

Ruch: Tatus, Glemza, Rurański, Dziwisz, Badura, Zorycki, Urban, Górka, Peterek, Wilimowski, Wodarz.

Pogon: Albanski, Jezewski, Lemiszko; Hanin, Wasiewicz, Szumara; Kraus, Matyas II, Kluz, Nabaczewski, Luchter.

Lwów dawno nie oglądał już meczu tak bardzo nerwowo. Zgóry wiedzieliśmy, że walka będzie zażarta. Wynikło to z atmosfery ostatnich dni. Mecz z Pogonią miał być dla Ruchu pełną rehabilitacją, miał przynieść słaskom sukces i podnieść ich w opinii całej Polski.

Niewątpliwie Ruch wyszedł na boisko z silną wolą nie tylko uzyskania zwycięstwa, ale i pokazania pełnej skali swych umiejętności. Początkowo tak też było. Ruch nie zważał na gwizdy publiczności, nie robił sobie wiele z jej wybitnie wrogiego nastawienia. Gra słasków w pierwszym rzędzie musiała wywołać szczerą i pełną podziw. Wystartowali oni z impetem, przegnieśli i... strzelili pierwszą bramkę już w piątą minutę. Dał dobry pokaz futbolu. Wszystko to trwało jednak zaledwie 15 minut!

Pierwsze rysy pokazały się w chwili gdy Wilimowski po zerzeniu się z Jezewskim opuścił boisko na 20 minut. W tym stanie rzeczy nie można było brać jeszcze śląskom za zię gry wybitnie defenzywny, skoro grali przez pewien czas w dziesiątkę. Stan ten nie tylko nie uległ poprawie, kiedy Wilimowski powrócił na boisko, ale pogarszał się wy-

bitnie w miarę upływu czasu. Z dobre grającego Ruchu pozostał zlepek 11 graczy o niewyraźnym obliczu. Jeszcze od czasu do czasu zagrywał Wodarz, nie najgorzej interwenjował obaj obrońcy, Tatus miał kilka dobrych momentów. Ale to było wszystko!

Wilimowski bez szybkości, odwagi i bitności był bardzo słaby. Prawa strona napadu Urban — Górka poprostu nie istniała, a już skandalicznie słabo grała linia pomocy.

Pogon stanęła na boisku niemal dziesiątkowana. Wynik remisowy uzyskany w tych warunkach, prawie że z rezerwową linią napadu, jest więc pełnym moralnym sukcesem. Wielka w tem zasługa całej pomocy, a przede wszystkim Wasiewicza. Środkowy pomocnik Pogoni, po ostatnich słabszych meczach, zagrał jedno z najlepszych tegorocznych spotkań. Wasiewicz miał okresy wielkiej bezbłędnej doskonałości, był znakomity w defenzywie, jeszcze lepszy w ofensywie, dopisywał kondycyjnie, co było tem trudniejszą, że rezerwowi napad Pogoni wymagał wielkich sił i ofiarności. Obok Wasiewicza miała Pogon dobrego i pewnego punktu w Matyasa, który nadspodziewanie wielką ruchliwość zwrócił uwagę i porządkując ambicję przekreślił wszystkie dawne grzechy. Gra Matyasa w otoczeniu słabych współpartnerów na białym specjalnego posmaku.

Matyas i Wasiewicz tworzyli trzon, do którego dobrze dopasowali się obaj boczni pomocnicy a częściowo i trójka obrona. Napad był natomiast prawdziwym utrapieniem. Nie był on w stanie w czasie swej 60-minutowej przewagi zdobyć się na skuteczną grę. Luch-

ter wystąpił, jak prawdziwy inwalida obciążony i oparty na głowie kłami, stąd też trudno mieć do niego pretensje, tembardziej że grał niezwykle ofiarnie i ambitnie. Słuszny żal można mieć natomiast do pozostałych napastników.

Mecz rozpoczął się w atmosferze nadozwanej elektryzacji. Publiczność od pierwszych chwil bierze żywy udział w grze, tembardziej że śląscy na głowę Peterka przy wybitnej pomocy Albanskiego prowadzą już w piątą minutę 1:0. Gra staje się w tym okresie ostrą a nawet i brutalną. W 15 minutie znową z boiska Wilimowskiego. Pogon stopniowo opanowuje boisko i zaczyna coraz silniej przysilać na polu karnem Ruchu. Przewaga jej nie ustaje nawet z chwilą, gdy

Wilimowski w 28-ej minucie ponownie zjawia się na boisku. Sporadyczne akcje Matyasa iklwiduje w porę obrona Ruchu.

Po przerwie przewaga Pogoni trwa aż do chwili uzyskania wyrównującej bramki. Pada ona w 75-ej minucie z ostrego strzału Matyasa. Pogon dopingowana przez publiczność zrywa się jeszcze do ataku. Siły opuszczają ją jednak coraz wyraźniej, natomiast Ruch obudzony z letargu zaczyna dochodzić do głosu. Ślascy mają nawet doskonałą szansę podwyższenia wyniku, zaprzeczają ją jednak Wodarz na 2 min. przed końcem.

Sędzia p. Lange zasłużył sobie na uznanie. W atmosferze tak gorącej i podnieconej kierował się zewszę rozsądkiem i stanowczością, a to już wiele znaczy. (K).

Po 10-ciu grach

Pierwsze mecze drugiej rundy przyniosły dalsze wyklarowanie sytuacji. Obecnie mamy już silnie zarysowane czło, złożone z Ruchu, Wisły, Garbarni i Pogoni. Garbarnia ma przystępnie szanse polepszyć swa pozycję, gdyż pozostał jej jeszcze do rozegrania mecz z pierwszą rundą z Warszawianką.

Od czwartego miejsca rozpoczyna się grupa spadkowa, z której wyłaczają należy właściwie... ŁKS. Łódzianie z zwycięstwem nad Warszawianką usadowili się na piątym miejscu i dziś już dzielą ich trzy punkty od kroczącej u końca Legii. Wrecz odwrotnie ułożyły się losy Warty. Przed kilkoma tygodniami aspirowała ona jeszcze poważnie do pierwszego miejsca, a dziś znalazła się nagle pomiędzy „plebsiem”. Do stanu tego doprowadziły, dobrą zresztą drużynę poznańską, trzy kolejne przegrane. Dobra klasa, łaska reprezentacje bezwzględnie Warta pozwala jednak przypuszczać, że z końcem roku

znajdziemy ją znowu w pierwszym szeregu.

W grupie spadkowej panuje chaos. Legia jest bardzo poważnie zagrożona. Dab zdołał wprawdzie zdystansować warszawian, jednak położenie jego jest również jeszcze bardzo niepewne, podobnie zresztą jak i Śląska, który znalazł się w bezpośrednim sąsiedztwie Legii.

Sytuację ilustruje nallennej tabela, która przedstawia się obecnie następująco:

	gr	pkt.	st.	br.
1. Ruch	10	16	29:10	
2. Wisła	10	13	14:10	
3. Garbarnia	9	12	14:10	
4. Pogon	10	11	20:15	
5. ŁKS	10	9	22:22	
6. Warta	10	8	21:30	
7. Warszawianka	9	8	15:17	
8. Dab	10	8	16:27	
9. Śląsk	10	7	12:17	
10. Legia	10	6	12:16	

Kto będzie sparring-partnerem?

W poniedziałek rozpoczyna się na stadionie WP w Warszawie obóz olimpijski. W Warszawie przed nami jest kilka dni. W tym czasie Wacker, natomiast drugiego jeszcze nie ma. W tej chwili w rachubę wchodzi tylko wiedeński Admira i budapestzski Phoebeus. Admire mamy żywo w pamięci, jest niezwykle świetną drużyną, jednak grała niedawno w Warszawie i Łodzi, to też powtórny jej występ nie wzbudzi zapewne już takiego zainteresowania. Z tych przyczyn uważamy, że raczej należałoby skorzystać z propozycji Phoebeusa, tembardziej, że drużyna ta znajduje się w doskonałej formie, odznacza się inteligencją, na wysokim poziomie stojąca gra, co wykazała choćby zwycięzając przed tygodniem Spartę 4:2. Phoebeus wiodącym Admira, to 1 z 12 tych przyczyn należałoby mu dać pierwszeństwo.

Jak się dowiadujemy trener związkowy p. Otto jest przeciwny dwu meczom sparringowym z jedną i tą samą drużyną. Przypuszczamy, że zachodzi jakiejś nieporozumienie i p. Otto nie jest poinformowany, że istnieje plan wystąpienia zespołu polskiego każdego dnia w zupełnie innym składzie. Tego rodzaju koncepcję uważamy za słuszną i konieczną, jeśli mecze sparringowe mają być do wypróbowania i wyrenowania gry, a nie tylko wchodzących w rachubę do drużyny olimpijskiej, ale i do przyszłych reprezentacji.

WARSZAWA, 5.7. Finalowe rozgrywki piłkarskie kl. A Warszawa zostały już ukończone. Tabela przedstawia się ostatecznie następująco: 1) Skoda 6 g, 10 p; 2) Granat 6 g, 8 p; 3) PWATT 6 g, 4 p; 4) Znicz 6 g, 2 p.

W niedzielę w Pruszkowie rozegrany został ostatni mecz z serii finałowych PWATT i Znicz, który zakończył się zwycięstwem PWATT w stos. 3:1 (1:0). Znicz nieuprzedzony przez władze piłkarskie o tym meczu nie mógł kompletować pełnej drużyny i wystąpił tylko z trzema graczami pierwszej drużyny. Honorowy punkt dla Znicza strzelił Stępielewski.

Inne wyniki: Skoda w meczu towarzyskim pokonała Ordon w stosunku 4:2 (1:1). Sedziował p. Fligelman.

FINAŁY W BIALYMSTOKU

BIALYSTOK, 4.7. K.K.S. Makabi — WKS Grodno 0:4 (0:1). Międzygrupowy mecz o mistrzostwo okręgu białostockiego. Bramki dla wojkowskich strzelił Jędrzejczyk w 35. i 45. minucie. 3) Skoda 6 g, 10 p; 2) Granat 6 g, 8 p; 3) PWATT 6 g, 4 p; 4) Znicz 6 g, 2 p.

Tabela rozgrywek przedstawia się następująco: 1) Skoda 3 gry, 4 pkt. KS Warmia 1 gr. 2 pkt. KS Makabi 2 gr. 0 pkt.

KRAKÓW, 5.7. — Tel. wł. — Sytuacja w mistrzostwach piłkarskich Krakowa jest nadal niewyjaśniona. Obecnie na pierwszym miejscu, uprawnionych do finału jest Grzegorzewski i Fablok, mający równą ilość punktów, gdyż Grzegorzewski przegrał w niedzielę w Chranowie z Fablokiem 0:4. O ile więc Grzegorzewski nie cofnie swej decyzji, że Cracovia ma grać tylko z mistrzem obu rund, wówczas obydwoje są jeszcze jednym mecz Grzegorzewski — Fablok, a zwycięzca tego spotkania będzie grał z Cracovią. O ile natomiast utrzyma się uchwała wydziału gier KZOPN wówczas Cracovia i Podgórze grać będą z Grzegorzewskim

Wilczkiewicz płacze... a Garbarnia wygrywa

KRAKÓW, 5.7. — Tel. wł. — **GARBARNIA** — WARTA 1:0 (0:0). Bramkę strzelił Pazurek I. Sedzia Sawicki ze Lwowa. Publ. 1.500.

Garbarnia: Włodek, Sycz, Stankusz, Soldan, Wilczkiewicz, Lesiak, Riesner, Wozniak, Pazurek, Skóra.

Warta: Fontowicz, Pawlak, Kubalczak, Ofierzyński, Danielak, Sobkowiak, Stomak, Kryszkiewicz, Scherfke, Nawrat, Schwartz.

Losy spotkania rozstrzykły się w 43. m. gry. Stało się to w momencie, gdy sędzia usunął z boiska środkowego pomocnika Garbarni Wilczkiewicza, nie bacz na głośną reakcję widzów i protesty drużyny krakowskiej.

Początku zaiscia szukać należałoby w momencie kiedy Pazurek II wpadł na Fontowicza. Pod bramką Warty za kotłowało się, a za chwilę Fontowicz wsiadł na ziemię... Sędzia podbiegł do graczy i począł „wymierzać sprawiedliwość”. Nagle Pawlak upadł na ziemię i chwycił się za żołądek. Arbitr gwizdał jeszcze raz i energicznym ruchem wyprosił Wilczkiewicza z boiska.

Gdy w 2 min. później udaliśmy się do szatni, gracz Garbarni, zaklinał się tam siedziemy, że jest niewinny i stał zdala od całej awantury. Usłyszał jednak krótką odpowiedź: „Widziałem jak stojąc za Scherfkiem uderzył go pan w żołądek i dlatego pana wykluczylem”.

Dławiąc się z placu wypadł Wilczkiewicz z szatni zaklinał się powtórnie, że jest bez winy.

Po meczu udaliśmy się do Scherfke’a, a walczyli oświadczali, że nie on

został uderzony tylko Pawlak, który znowu przyszedł, że Wilczkiewicz uderzył go w brzuch w czasie rozmów z sędzią.

Z tego wynika, że ktoś został niewątpliwie uderzony, ale jaki był przebieg zajścia — narazie stwierdzić nie można.

Zajście to stało się niechybnie punktem zwrotnym w nastawieniu psychicznym Garbarni. Drużyna rzuciła się w wir walki z obłąrzymi pasją i momentalnie, po pauzie uzyskała punkt decydujący o losach meczu. Reszta spotkania nie zasługuje na omówienie. Atak Warty zainicjował kilka pociąganiec na początku, a potem dał spokój, wyrzucając się tylko co parę minut.

Punkt ciężkości leżał w tróje defenzywny, gdzie pewnością Fontowicza pozostawał gościom kilku bramek. Poza tem należałoby jeszcze wspomnieć o dobrym Danielaku.

Garbarnia nie była lepsza pod względem umiejętności, miała tylko więcej z gry w polu i lepiej wytrzymała spotkanie pod względem kondycji. Atak po przysposobieniu przebiegi Pazurka I do pomocy rozkładał się do reszty. W pomocy najlepszy Lesiak, nieźle też defenzywa.

Faulowano w czasie meczu dość obficie.

Decydujący punkt w 49-ej minucie, padł po błyskotliwej akcji Pazurka I. Sedzia p. Sawicki, początkowo wcale dobry, w miarę postępu czasu coraz bardziej tracił formę. (r.g.).

Szwecja - Norwegia 2:0

GOTEBORG, 5.7. — Tel. wł. — W meczu piłkarskim o puchar Północnej Szwecji pokonała Norwegię w stosunku 2:0, grając doskonale w pierwszej połowie.

KRONIKA PŁYWACKA
PARYZ, 5.7. — Tel. wł. — W Paryżu przetrwał 200 mtr. 2:15.8, bliżej Nakache 2:19.2 i Cavallera 2:23.2, 100 mtr. wygrała Blondeau w 1:11.2.

BUDAPEST, 5.7. — Tel. wł. — Węgry pobili znow rekord Europy na 4x200 mtr., osiągając doskonały czas 9:13.8. Całk. miał 2:15.8, Grot 2:16.3, Lengyel 2:17. Płatem Lengyel wygrał 1.500 mtr. w 20:29. Całk. 100 mtr. w 58.8.

AMSTERDAM, 5.7. — Tel. wł. — W meczu piłki wodnej Holandia pokonała Belgię w stosunku 5:3. Sztafeta 4x200 mtr. wygrała Holandia w 9:47.2, na 100 nazwisk państwa młodzieńca Senfi pobila w znakomitym czasie 1:17.6 Mastenbroek.

PRAGA, 5.7. — Tel. wł. — W meczu pływackim w Płaszczanach Czechy pobili w piątek wodną Austrię 3:2. Austrija wygrała sztafetę 3x100 mtr. w 3:14.8.

BERLIN, 5.7. Tel. wł. — Ślązak z Zabrza Przeważa jest nową sensacją pływacką Niemiec. Pobili on na 1.500 mtr. w czasie 20:17 rekordzistę Niemiec Freeseego, a na 400 mtr. przegrał minimalnie w czasie 5:10. Fischer miał na 100 mtr. 1:00.2.

Francois ustanowiła nowy rekord Eu-

ropy w sztafecie 4x200 mtr. W składzie Tatis. Nakache, Caballero, i Diener osiągnęła ona czas 9:22.6 — średnio 2:20.65.

Mistrzostwa lekkooletyczne Włoch przyniosły szereg doskonałych wyników, owoc pracy trenera fińskiego i amerykańskiego. Lanzi wygrał 800 mtr. w 1:52.9 przed Pierracini 1:55.2. Beccali 1500 mtr. w 3:59. Cerati 5 km. w 15:26 przed Monari 15:26.4. Beviacqua 10 km w 31:35.8. Wdali skoczył Maffei 750, w wyż. Tomass: 168—4 ludzi miało na 400 mtr. czasu odpowiadające czasowi sztafety 3:18.7. Pacelli miał na 400 plotki 53.88. Oberweger rzucił dyskiem 50.31. Arosoli oszczepem 63.06, w trójskoku miał Tabal 14.48.

Anglia ma nowego doskonałego „milerka”, który wraz z Woodersonem stanowiąc będzie najgroźniejszą tandem olimpijską: Graham przebiegł 1500 mtr. w 4:12.5.

Znakomity wynik w chodzie uzyskał Norweg Bruun: 50 km. — 4:26:41.

W asyście policji opuszcza Wisła boisko Śląska

CHORZÓW, 5.7. — **KS WISLA** — **KS ŚLĄSK** 2:0 (1:0). Bramki dla krakowian strzelił Władysławski i Sołtyś. Sedzia w sposób skandalicznie słabo p. Staliński z Poznania. Widzów do 3.000.

Wisła: Madejski; Szumias, Siko. Kotlarczykowie, Jezierski; Habowski, Kopeć, Władysławski, Sołtyś, K. Sarna.

Śląsk: Mrozek; Seifert, Kowalski; Holota, Krosny, Waluś; Wieciek, Bryła II, Pogodzik, Bryła I, Cebula.

Powiększy mecz ligowy przejdzie niewątpliwie do historii. Nie chcemy przez to powiedzieć, że zapiszą go tam złotemi zgłoskami. Bynajmniej! Znajdzie się on raczej w aktach karnych W. G. i D. Ligi.

Zaczęło się od sędziego, Pannu Stalińskiemu równie dobrze jak graczom nie służył upał (mecz został rozegrany o g. 15). To też spadł on wyraźnie z formy i popopalił takie przeciwności, jakimi do tyłczas nie popisywał się żaden arbitrował na Śląsku, P. Staliński dopuścił z mecia do ostrej gry, która zainicjował gospodarze z chwilą, gdy Władysławski w 5-ej min. główką ponad wybiegającym Mrokiem, uzyskał dla „czerwonych” prowadzenie.

Ciągle niedociągnięcia w sędziowaniu zdenerwowały publiczność do ostatnich granic. Na widowni wrzało jak w ulu, a gdy pod koniec zawodów gracie Wisły padali najwidoczniej ze zmęczenia, reklamując jakieś faule i chcąc w ten sposób uzyskać na czasie, zapowiadało się, że nalałowana atmosfera spowoduje wybuch po meczu. Tak się też stało.

Na faul na Bryle arbitrował w ostatniej minucie niechlebnego meczu podyktował karny, który przestrzelił nadomiar złego Pogodzik. W chwili gwizdka końcowego wszyscy gracze byli więc skupieni pod bramką wiślań, gdzie powstał tłok, na który jednak nie zwracano większej uwagi, gdyż cała w dółnia próbowała szturmować boisko powstrzymywana przez policjantów oraz porządkowych.

Z tłoku pod bramką wynieśli gracze Wisły jednego ze swych kolegów. Teraz przed szatnią przyszło do rozruchów, które uśmierzać musiała policja przy pomocy pałek gumowych.

Powstało niebylewale zamieszanie, przyczem jeden z sędziów bocznych p. Bednarski z Chorzowa został uderzony przez jednego z graczy Wisły. W bóce pomiędzy graczami jednej i drugiej strony używano butelek od wody sodowej. Tłum wypędzony z boiska otoczył autobus, którym Wisła miała udać się do Katowic. Graczy krakowskich sprowadzono pod tym względem Dab.

Jako całość lepiej wypadła Legia wykazując dobre zgranie i technikę. Dab przód dobrych chęci wyrażających się przedewszystkiem w beznymnym bieganym nie wniósł poważniejszych walorów do gry. O ile chodzi o poszczególne informacje to na pierwszy plan wybiła się lotnia i w mig się orientująca pomoc warszawska z Cebulakiem na czele. Niezła była obrona Deban oraz obaj bramkarze. Dobry nagrót Martyna miał słabego partnera. Pomoc Debu przechodził w rękę krzyżów formy i nie może nawiazując kontaktu z niezgranym i egoistycznie usposobionym napadem. Piątka oienywna wojskowych zdobyła się kilkakrotnie na udane zagrania. Najlepszy z piątki był Wypilewski i Gburzyński, Rajdek zbyt często uciekał się do faulów.

W czwartej minucie Gburzyński wykorzystał umiejętnie nieporozumienie obrońców Debu i wpaował piłkę do siatki. Na 3 minuty przed pauzą pole walki opuszcza kontuzjowany Martyna, który potem jednak znowu wraca. Po zmianie gra jest nadal otwarta. W 8. m. Herman I przejmie niedokładne podanie Moczeki i w ogólnym tłoku uzyskuje wyrównujący punkt.

W 20 m. Ozorek za reke na boisku nemiem zamienia rzut karny na bramkę. Sedzia p. Berwald słałutki nie zareagował na kilka rękoczynów. (hr.)

CHORZÓW, 5.7. — Tel. wł. — **K. S. DAB** — **LEGIA** 2:1 (0:1). Bramki zdobyli Dab: Herman I i Ozorek z karnego, oraz Gburzyński dla Legii. Widzów 4.000. Sedzia p. Berwald z Krakowa.

Legia: Ziaterop; Martyna, Kubera II; Kubera I, Cebulak, Krzymowski; Wypilewski, Drabiński, Frankowski, Gburzyński, Rajdek.

Dab: Pawłowski; Halama, Krawiec; Moczek, Sojda, Dytko; Kessler, Kloda, Ozorek, Koszecki, Herman I.

Dab zrewanżował się wojskowemu za przegraną w pierwszej serii uzyskując jednak zwycięską bramkę w okolicznościach nader szczęśliwych. Nie chcemy przez to powiedzieć, by zwycięstwo katowczan nie było zasłużone. Gra była otwarta i toczyła się przy mniejszej i większej przewadze miejscowych. Żywe tempo i słabo orientujący się sędzia sprawili, że zawody były z jednej strony interesujące z drugiej denerwujące. Aktoży spotkania, które poziomem nie osiągnęło specjalnej wyżyny, zaprzeczali najbardziej pewnie pozycje. Ceb-

INOWROCŁAW, 5.7. — Tel. wł. — Culwina — Gdynia 4:2 (2:0). Duża przewaga Culwiny. Mecz ten zdecydował o zdobyciu przez drużynę inowrocławską mistrzostwa kl. A okręgu pomorskiego. Bramki dla zwycięzców strzelił: Frankowski 2, Kotas i Warchołowski po jednej. Sedzia p. chorąży Mankowski.

Przypominamy,

że następny numer Przeglądu Sportowego ukaze się już

w czwartek dn. 9 lipca

Wajsówna wygrywa wszystko na mistrzostwach lekkoatletycznych Polski

ŁÓDŹ, 5. 7. — Tel. wł. — Lekkoatletyczne mistrzostwa Polski pań przyniosły o wiele gorsze wyniki niż się spodziewano. Interesująca nas z perspektywy Berlina czwórka tylko połowicznie zadowoliła. Wajsówna miała wynik o cztery metry krótszy, niż przed tygodniem, co każe się zastanowić, czy wysoka forma panny Jadzi nie przysłała zawczasem. Kwaśniewska tylko pierwszym rzutem zbliżyła się do swego ostatniego rekordu. Wszystkie inne rzuty były grubo słabsze.

Egzamin olimpijski Ceizikowej: Freiwaldówny wypadł niedostatecznie. Dyskobolka AZS zrezygnowała specjalnie z kuli, nie wytrzymała jednak psychicznie próby olimpijskiej. Rzucając na treningach w granicach 38 do 40

metrów, a na ostatnich zawodach 37,75. Jdziś z trudem przekroczyła 35 metrów i pozwoliła się wyprzedzić Gackowskiej.

Bolaterka mistrzostwa była oczywiście Wajsówna, polska „kobieta-team”. Włora startowała w czterech konkurencjach i zdobyła cztery tytuły mistrzowskie, a w kuli zbliżyła się na 2 cm. do nieosiągalnego rekordu Polski Ceizikowej. W wszechstronności konkurowała z nią Batiukówna (sprinty, dysk, skok z miejsca).

W klasyfikacji ogólnej pierwsze miejsce zajęła zdecydowanie Łódź — 118 p. przed Warszawą — 100 p., 3) Pomorzę 74 p., 4) Kraków 56 p. 5) Lwów 42 p., 6) Śląsk 21, 7) Białystok 15. Klasyfikacja klubowa wygląda następująco: 1) Sokół Grudziądz 74 p., 2) Warszawianka 64, 3) Makabi Kraków 56, 4) Sokół Łódź 52, 5) Zw. Strzel. Lwów 34 p., 6) ŁKS 25 p., 7) Tomaszowska F.S.J. 20 p., 8) Skra Warszawa i AZS Warszawa po 18 p., 9) Jagiellonia 12, 10) IKP Łódź 11 p., 11) Zw. S. Katowice 10 p., 12) Hasonea Lwów 8 p., 13) Zjednoczone Łódź i KPW Katowice po 7, 14) Stadion Chorzów 4, 15) Supraś Białystok i Wima 3.

W biegu 100 m od startu toczy się zacięta walka między Batiukówną, Staruszkiewiczówną i Gottliebówną. Tuż przed metą lwowianka i krakowianka wysuwają się minimalnie naprzód i obie niemalże jednocześnie przyspieszają taśmę. Zwycięstwo przysięga zostaje Batiukównie, 2) Gottliebówna w jednakowym czasie 13,2, 3) Staruszkiewiczówna 13,3, 4) Chrzanoska, 5) Głasnierówna.

Finał 200 mtr. rozgrywany bez Nowackiej wygrywa niepokojona zupełnie Staruszkiewiczówna 28 s., 2) Daszutowna 28,9, 3) Hieronimówna 29, 4) Gawronska, 5) Madralówna.

Bieg 800 metrów wygrała świetna taktycznie Nowacka w czasie 2:27,9 przed Hornsteinówną (Hasonea Lwów), 2:33,6 (nowy rekord okr. lwowskiego) i Wodnicka (Zjedn.) 2:37, 4) Kwasiborska (SKS Supraśl), 5) Wójcicka (Zjedn.). Do 500 metrów wyprzedziła lwowianka, a Nowacka była ostatnia. Po przebiegu okrażenia Nowacka wychodziła na czoło i równym, spokojnym krokiem przerywała taśmę.

Sztafeta 4 x 200 m wygrywa pewnie dzięki Freiwaldównie i Gottliebównie czwórka Makabi krakowskiej w czasie 1:59,2 (nowy rekord okręgu krakowskiego) o 20 m przed Warszawianką.

Rzut dyskiem sprawił zawał, co najlepiej oddadzą cyfry: 1) Wajsówna 42,51, 2) Gackowska (Sokół Grudzi.) 25,72, 3) Ceizikowa (AZS Warsz.) 35,17, 4) Batiukówna 29,99, 5) Orzełówna 29,89, 6) Dutkówna 26,82.

Do oszczepu stanęła skąpa liczba czterech zawodniczek: 1) Kwaśniewska 42,77, 2) Smetkówna (Warszawianka) 35,41, 3) Dutkówna 33,27, 4) Noskiewiczowa (KS) 25,69.

Skok w dal wygrała oczywiście Wenclówna (Skra Warszawa) 508, 2) Kamińska (IKP Łódź) 499, 3) Świątkówna.

na 480, 4) Słomczewska (VIMA) 471, 5) Daszutowna 460, 6) Duninówna 454. Bieg 60 mtr. Finał, rozegrany bez Freiwaldówny, miał przebieg nieprzejmujący, skrzywdzony bowiem rażąco Gottliebówna, która była druga. Bieg rozpoczął się też rżącym fałstartem. Zwyciężyła Chrzanoska (Warsz.) 9 sek., 2) Batiukówna (Zw. Strzel. Lwów) 8,3, 3) Gottliebówna (Mak. Kr.), 4) Kamińska (ŁKS) 5) Głasnierówna (Mak. Kr.).

Bieg 80 mtr. przez płotki wygrała po walce Freiwaldówna w samym czasie 13,1 przed Wiśniewską (Sok. Grudzi.) — 13,2 i Orzełówną (KPW Katow.) — 13,3 4) Hoffmanówna (Stadion Chorzów), 5) Daszutowna (Jag. Biał.). Wyniki Wiśniewskiej i Orzełówny to nowe rekordy okręgowy: Pomorza i Śląska.

Sztafeta 4 x 100 mtr.: wygrała pewnie czwórka Sokola pomorskiego z Grudziądza w czasie dobrym — 53,8. Drugie miejsce na mecie miała Makabi krakowska, trzecie Warszawianka, a ostatnie Tomaszowska F.S.J. Sztafety krakowska i warszawska zostały dyskwalifikowane, tak, że drugie miejsce przyznano Tom.

PSJ, z czasem 55,5. Oba te wyniki to nowe rekordy okręgowe: Pomorza i Łódzi.

Pchnięcie kula: Wajsówna, wspaniale dysponowana, ma pierwsze cztery rzuty w granicach 12-tu metrów, piąty przekroczył linię własnego rekordu Polski. 1) Wajsówna 12,12 m., 2) Kwaśniewska 10,68, 3) Dutkówna (Warsz.) — 10,42 4) Gackowska (Sok. Grudzi.) 9,95.

Skok w dal z miejsca: Prowadzi przez cały czas Wajsówna, która też wynikiem 233 cm. zdobyła tytuł mistrzowski, 2) Batiukówna — 226 cm. (nowy rekord okr. lwowskiego), 3) Duninówna — 220 cm., 4) Patzówna — 217 cm., 5) Kwaśniewska — 216 cm., 6) Hoffmanówna — 214 cm.

Skok w wyżej po ciekawym przebiegu wygrywa Wajsówna — 145 cm. przed Wiśniewską również 145 cm., 3), 4) i 5) Wenclówna (Skra, W-wa), Orzełówna Duninówna po 140 cm., 6) Patzówna — 135 cm.

Organizacja zawodów mogła być lepsza. Publiczności zebrało się bardzo mało. Delegatem PZLA był p. Foryś junior.



ŁÓDZIANKI MASZERUJĄ...

na własnym stadionie, przed otwarciem mistrzostw Polski. Prowadzi je — naturalnie — Kwaśniewska, obok idą: Kamińska, Michalczewska, Słomczewska, Noskiewiczowa i Wodnicka.

Wioślarze u stóp Mysiej Wieży „Przegląd” odwiedza olimpijczyków w Kruszwicy

Kruszwica, w czerwcu. Regaty w Bydgoszczy wyłoniły z licznej rzeszy wioślarzy polskich 20 olimpijczyków. Długo jednak szukaliśmy na obozie w Kruszwicy pełnej cyfry; wszystkich wioślarzy niema z tej prostej przyczyny, że dotychczas nie wystartowano im o urlopy.

Nie przyjeżdżał więc jeszcze Ślązak wskutek czego Braun trenować musiał na jedynce sam jeden. Równie denerwująca jest sytuacja Borzuchowskiego, któremu urlop kończy się w sobotę. W przeddzień tego terminu nie miał on jeszcze żadnej wiadomości o przedłużeniu.

Ci zawodnicy, którzy są w Kruszwicy trenują już intensywnie; trzeba przyznać, że kierownictwo zrobiło wszystko aby zapewnić wioślarzom przyjemny pobyt na obozie.

Odrzuć uderza podział obozu na dwie grupy, które łączy w swoim ręku dr. Kocaj jako szef gospodarzy. Jedną grupą są wioślarze z Poznania, Wilna i Warszawy, których trenuje p.

Haspel, a drugą stanowią Verey i Ustupski ze swoimi trenerami i opiekunem w jednej osobie inż. Bujwidem.

Grupy te mają różny rozkład zajęć, rozniła dietę itd. Inż. Bujwid każe swoim wioślarzom jeść cztery razy dziennie, natomiast p. Haspel uważa tylko trzykrotny posiłek dziennie.

Wioślarze są zadowoleni z ojcowskiej opieki jaką otacza ich dr. Kocaj oraz zarząd cukrowni z dyrektorem Krzymuskim i dyr. Routee na czele. Gospodarz klubu wioślarskiego „Głopot” p. Głowacki jest równocześnie kierownikiem kasyna w cukrowni toteż wioślarze nie mogą narzekać na jakość jedzenia.

Wioślarze mają różne zmartwienia. Może najważniejszym jest fakt, że łódzie przysyłane przez Pirscha, posiadają szereg wad — duży niedopasowanie i wioślarze przy czworcu związkowej zbyt luźne, a zamienniki dulek niema.

Przy tej sposobności odrzuć należy sprzeczność pogłoski o ofiarności fabrykanta łodzi Pirscha, który miał da-

rować skiff Vereyowi. Pirsch prosto sprzedał łódź pofalowaną, a więc z błędami za sumę 200 młk. O prezencie może być mowa dopiero wówczas, jeżeli Verey zdobędzie na niej mistrzostwo olimpijskie. A Verey twierdzi, że jego stara łódź jest lepsza od nowej, i że startować będzie tylko na łodzi angielskiej.

Jeżeli Vereyowi i Ustupskiemu czego potrzeba, to startu z jakimś poważnym przeciwnikiem dla zbadania kondycji, zgrania i możliwości swych w dwóch podwójnej.

Od tych dygresji trzeba przejść do porządku dziennego na obozie. Niema tu wojskowej dyscypliny; zastępuje ją rozumienie to też od godz. 7 wszyscy są na nogach i o g. 8 zasiadają do śniadania, by o g. 10 rozpocząć trening, a potem każdego czeka masaż, o godz. 14-ej obiad, o 19-ej trening i znowu masaż, o godz. 20 kolacja — ty!

ko krakowianie o godz. 16 zjadają pod wieczorek, a obiad mają o 12-ej.

Wszelkie braki w ekwipunku usuwa specjalny majster Mahler przywieziony przez AZS z Poznania.

W dniu 19 lipca na Gopie odbędzie się wielkie regaty. Sądząc z pracy trenerów, wioślarzy oraz z trybu życia chłopaków należy wnioskować, że o wyniki możemy być spokojni.

Z wizyty naszej korzysta Verey i składa niniejsze oświadczenie:

— Niezmiernie wdzięczny jestem wydawnictwu „Przeglądu Sportowego”, że zainicjowało zbiórke na wystanie Kucharskiego, a teraz skolei na wysłanie mnie na Olimpiadę. Postaram się nie zawieść pokładanych we mnie nadziei. Mam jednak nadzieję, że Komitet Olimpijski znajdzie przecież przeciwnika również dla mego partnera i druha Ustupskiego.

Z. Kowalkowski.

Powódź rekordów i sensacji Na mistrzostwach lekkoatletycznych Ameryki

NEW YORK, 4. 7. — Tel. wł. — Szereg fantastycznych i sensacyjnych wyników padło na mistrzostwach lekkoatletycznych Ameryki, rozegranych w Palmer Stadium w uniwersytecie Princeton przy udziale 1000 zawodników. Rekord światowy w tymże uzyskał Varhoff 442,5; Jesse Owens skoczył w dal 799 i wygrał 100 mtr. w 10,4. 200 mtr. wygrał Metcalfe 21,2. Na 400 mtr. mulaci Luvalle i Williams doznali nieoczekiwanej porażki. Zwyciężył Mallwood 47,5.

800 mtr. wygrał Beetham w 1:50,3 przed Woodruffem i Hornbostlem. 1500 mtr. 1) Cunningham 3:54,2, 2) Romani, 3) Venzke, 4) Bonthron, 5 i 10 km. Donald Lash 15:04,8 i 31:06,9, 3 km. z przeszkodami 1) Mann 9:16,1, 2) Dawson, 3) Mc Cluskey.

110 płotki Forest Towns 14,2 400 płotki Hardin 51, 4x100 Marquette 41,3 4x400 — New York AC 3:15,1, wyżej Johnschwalmer : Britton po 203.

Na mistrzostwach juniorów Rodenichen przebiegł 200 mtr. w 21,2. Holbs 800 mtr. w 1:52,8. Patterson 400 płotki w 53 sek., Williamson skoczył wyżej 193.

Jednocześnie w Palo Alto Eastman przebiegł na treningu 800 mtr. w 1:49,6, co jest nowym rekordem świata.

TRZY MISTRZOSTWA STEPHENS

NEW YORK, 4. 7. — Tel. wł. — Helen Stephens wygrała trzy mistrzostwa Ameryki na zawodach w Providence: 100 mtr. w 11,7. kule 12,71, dysk 37,04. 80 płotki wygrała O'Brien 12 sek., wyżej — Rogers 158.

JAERVINEN KONTUZJOWANY

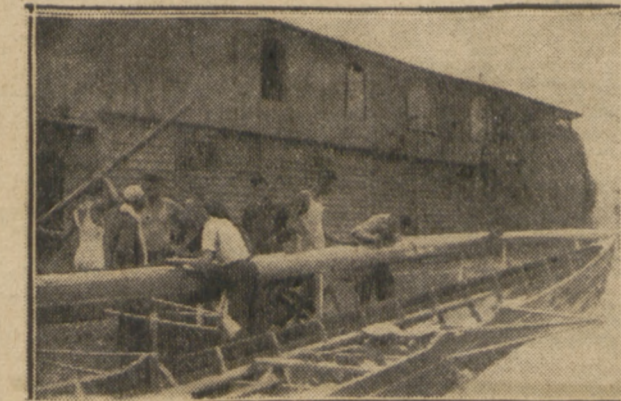
Matti Jaervinen, rekordzista świata w rzucie oszczepem doznał poważnej kontuzji mięśnia i przebywa w klinice.

Dotąd nie wiadomo, czy będzie on mógł startować na Olimpiadzie.



BOMBARDJERZY W ATAKU TARNOWI

Krawczyk, Witek i Jachimek, zdobyli około 90-ciu bramek, przyczyniając się waleń do zdobycia przez drużynę mistrzostwa kl. B



W GOŚCINIE NAD GOPLEM

AZS poznański majstruje dookoła swej czwórki, na której za dwa tygodnie zdać będzie egzamin przedolimpijski. Stylu widać hangar gospodarczy — KW Gopło.



NOWY PRZECIWNIK VEREYA?

Nie, to osamotniony Braun jeździ w Kruszwicy na skiffie i z utęsknieniem wygląda swego partnera. A Ślązak siedzi w Warszawie... Niema urlopu!

SOKOLICE Z GRUDZIĄDZA

ustaliły rekord Pomorza w sztafecie 4x200 m. 58,2 (1 m. 58,2 s.) w składzie: Gawronska, Ozzdzianka, Staruszkiewiczówna i Wiśniewska.

EUROPA MA SPRINTERÓW

Haenni i Osendarp najlepsi sprinterzy Europy są już w doskonałej formie. Szwajcar Haenni przebiegł 200 mtr. w 21,2, a Holender Osendarp wygrał mistrzostwo Holandii na 200 mtr. w 21,1.

Niemiec Hein rzucił młotem 54,29. Cała ekspedycja japońska, poza lekkoatletami, nadto Meksyk i Urugwaj, przybyła już do Berlina. Po powitanii ich przez burmistrza stolicy Niemiec udali się oni do wioski olimpijskiej.

DZIESIECIOBOJ O MISTRZOSTWO NIEMIEC

BERLIN, 4. 7. — Tel. wł. — Rozegrany bez Sieverta i Stoecka dziesięciobój o mistrzostwo Niemiec wygrał Bonnet ze słabym wynikiem 6666 pkt., przed Huberem 6458 pkt.



PO CIĘŻKIEJ PRACY W C. I. W. F.

lekkoatleci „obozują” na schodkach. Od lewej: Pławczyk, Sznaider, Ceizik, Kucharski (wyciąga ręce do widma w drzewach), Gassowski i Petkiewicz.



ELITA PŁYWACZEK AMERYKAŃSKICH

Od lewej: Eremann, Er, Kompa, Redforn, Lifson, mistrzyni olimpijska Holm, El, Kompa i mullerka specjalistka skoków do wody Hoerger.

Jedrzejowska przegrywa, ale z mistrzynią świata

Dramatyczne finały Wimbledonu: Perry-Cramm i Jacobs-Sperling

LONDYN, w lipcu.

Nadzieje nasze na dalsze sukcesy w grze pojedynczej pań spoczyły na nim. Jedrzejowska przegrała dziś w półfinale z Jacobs, w dwóch setach 4:6, 2:6. W finale Jacobs spotkała się z Niemkondowaną Sperling, która pokonała Mathieu, 6:3, 6:2. Jest to piąty finał, w którym Jacobs wzięła udział. Jak dotychczas szczęście jej nie sprzyjało. Przegrywała za każdym razem: trzy razy z Helen Willis-Moody i raz z Round. Sperling grała raz w finale i uległa, w roku 1931, swej rodaczce Cilly Aussem. W tym roku szanse „Helen” są, jak Jacobs jest popularnie zwana, są bardzo duże. I jeśli sympatie i życzenia entuzjastów tenisa mogą wpłynąć na wynik, Amerykanka powinna wygrać w dwóch krótkich setach.

Spotkanie Mathieu — Sperling poszło na pierwszy ogień. Był to najnudniejszy półfinał w historii Wimbledonu. Gra była nienajbardziej interesująca, lecz również stała na wyjątkowo niskim poziomie. Długie wymiany piłek — czasami po trzydzieści — czterdzieści razy — przesadza regularność, lek przed atakowaniem, wyczekiwanie na błąd przeciwniczki — oto charakterystyka tego meczu. Jeśli dodać do tego przykre sceny spowodowane zdenerwowaniem obu tenisistek, zrozumimy dlaczego prawie połowa miejsc na trybunach była wolna.

Gdy pierwsze dwa gemy trwały piętnaście minut, powstała obawa, że francuskie strajki okupacyjne rozszerzyły się na centralny kort Wimbledonu. Sperling i Mathieu specjalizują się bowiem w dwugodzinnych seansach tenisowych. Na szczęście nieprawdopodobna regularność Dunki szybko wyprowadziła z równowagi bardziej ognistą Francuzkę i Sperling triumfowała w dwóch setach 6:3, 6:2. Nasza meka trwała tylko godzinę.

O trzeciej zjawiają się na korcie Jacobs i Jedrzejowska. Trybuny zaczynają się wypełniać — obie zawodniczki są bowiem niezwykle popularne. Jacobs nosi tradycyjny niebieski sweter i pięknie skrojone „shorty”. Jedrzejowska woli barwy polskie, czerwono-białe.

Początek meczu nie wróży nie dobrego. Jacobs służy i Jedrzejowska przegrywa z zera. Zaraz jednak rewanżuje się i, produkując kilka słynnych już na całym świecie drajów, wyrównuje na 1:1. Jedrzejowska gra mocniej, Jacobs lepiej taktycznie. Atakuje ona bezustannie backhand Polki, który często zawodzi. Jedrzejowska trzyma się do do stanu 3:3, a w słodkiej grze przełamuje się przez serwis Amerykanki, prowadząc 4:3. Wstępuje w nas ostatek Jedrzejowska służy w ósmym gemie, szanse więc na zwycięstwo są bardzo poważne.

Niestety następuje teraz tragedia. Jedrzejowska traci niepotrzebnie gema i zamiast 5:3 jest 4:4. Na domiar złego jest to już koniec ataku Polki; od tej chwili gra ona coraz gorzej. Zawodzi nerwy i brak koncentracji w decydującym momencie. Jacobs natomiast jest lepsza z każdą chwilą.

Przypominamy,
że następny numer Przeglądu Sportowego ukaże się już
w czwartek dn. 9 lipca

Torowcy Węgry i Austrii niepokonani w sprintach

Wizyta w Warszawie czterech kolarzy z granicznych obywateli w całej jaskrawości nie do naszego kolarstwa torowego. Austrii i Węgry nigdy nie należały do rzędu mocarstw kolarskich. Przed dziesięciu laty kolarze tych państw konczyli na ostatnich miejscach, dzisiaj zwyciężają oni na naszym torze bez większych trudności.

Sprinterzy austriaccy i węgierscy przewyższali naszych o klasę. Wykazali wielką szybkość, nasi próbować ująć w pierwszej pozycji, gdy to nie pomogło — chwycano się ochodzenia, a gdy i ten sposób zawodził posużono się drugim sprintem. Wszystko nie wystarczyło na gości, którzy posiadali znacznie większą rutynę, a więc taktykę naszych sprinterów nie sprawiała im żadnej trudności. Goście wygrali wszystkie pojedynki. Najgorliwiej bronili się Szpalerski, stawiając mistrzowi Węgier Pelvasyemu zwyciężył. Ten sam Szpalerski okazał się najsłabszym z naszych zawodników.

Reprezentacja Polski osłabiona była brakiem Pucera i Poponczyka. Mistrz Polski nie chciał wystąpić na swym swego tytułu, nie mając odpowiedniej zaprawy i treningu. Nie dalej jak tydzień temu został wraz z Prackowskim, Łaczkowskim i Kłusem zawieszony za absencję na ostatniej drodze — awansie. Polecono im opróżnić kabinę i zabroniono uczestniczenia na tor. Ale kiedy przyszło do zawodów międzynarodowych Związek Kolarski mądralusie odroczył karę i nakazał przygotować się do walki z gośćmi z zagranicy.

MOTORKI Königa boczno i tylko przyczepne do kajaków i łodzi. Przedstawiciel: A. Florek, Bydgoszcz, Jezuitska 2.



Jedrzejowska wykazuje również dziwną nieumiejętność w wykańczaniu piłek. W korzystnej dla siebie sytuacji zamiast zabić piłkę mocnym drajem próbuje ryzykowne drop shoty, które zwykle nie wychodzą.

Ta zła taktyka oraz zmęczenie pokonały Jedrzejowską. Mistrzyni Polski jest bowiem przemęczona: fizycznie i nerwowo. Gra w ciężkich turniejach od pięciu miesięcy bez przerwy. Okazało się to wyraźnie, gdy doszło do ciężkiej walki o pierwszy set. Jedrzejowska speszona kilkoma nieudanymi uderzeniami, zamiast starać się zrozumieć i usunąć przyczynę swych błędów, uparcie przy nich obstawała. W rezultacie dwa gemy i seta zdobyła Jacobs, 6:4.

Drugi set, to już tylko formalność. Jacobs gra koncertowo. Jej wypadki do siatki kończą się za każdym razem zabolującym volleyem. Jedrzejowska próbuje walczyć, ale jej nie wychodzi. Ma ona krótkie przebiegły genialności, gdy bierze na sucho szóstą grę, nie wystarcza to jednak na całego seta. Jacobs prowadzi od początku do końca i wygrywa 6:4, 6:2.

Jedrzejowska, choć bez porównania lepsza niż w zeszłym roku, musi się nauczyć kilku elementarnych zasad taktyki GRY, nim zostanie mistrzynią świata.

Jedrzejowska — Noel przegrały też w ćwierćfinale gry podwójnej pań z parą angielską King — Ingram. Była to smutna historia: kombinacja polsko-angielska mogła wygrać. Brak w niej było jednak ognia i woli zwycięstwa. Angielki posiadały obie te

zalezy i wygrały 7:5, 3:6, 6:3. Jedrzejowska — Noel prowadziły w trzecim secie 3:0. Wtedy nastąpiło załamanie i przegrały sześć gemów i mecz. Odpowiedzialność za przegraną ponosi w 70 procentach Jedrzejowska, a w 30 procentach Noel.

Dziś byliśmy świadkami najkrótszego i najmłodszejszego finału Wimbledonu. Perry pokonał kulejaka Cramma w trzech setach: 6:1, 6:1, 6:0. Mecz trwał 35 minut. Oprócz pierwszego gema była to jednostronna walka. Cramm serwując nadwyżył poważnie mieścił uda i od tej chwili był tylko statystą na korcie. W tem miejscu muszę podkre-

Wyniki spotkań finałowych

Perry (Anglia) — Cramm (Niemcy)
6:1, 6:1, 6:0

Jacobs (U. S. A.) — Sperling (Danja)
6:2, 4:6, 7:5

Hughes, Tuckey (Anglia) — Hare, Wilde (Anglia)
6:4, 3:6, 7:9, 6:1, 6:4

Stammers, James (Anglia) — Jacobs, Fabyan (U. S. A.)
6:2, 6:2

Round, Perry (Anglia) — Budge, Fabyan (U. S. A.)
7:9, 7:5, 6:4

Pławczyk bije na głowę Gieruttę

Słabe wyniki mistrzowskiego dziesięcioboju

Na starcie ostatniej eliminacji przedolimpijskiej 10-bojowców zabrakło Siedleckiego i Łokalskiego, któremu PZLA najzupełniej słuszenie zresztą, zabronił tego ryzykownego przedsięwzięcia. Byłoby jednak świadkami walki Pławczyka z Gieruttą, który mimo niewątpliwie wyższości zawodnika AZS zapowiadała się bardzo ciekawie. Niestety cała emocja tego pojedynku zakończyła się b. szybko. Zgodnie z naszymi przewidywaniami Gierutty nie zdołał się uporać ze wszystkimi technicznymi trudnościami 10 konkurencji i po dwutygodniowym, i to niezwykle intensywnym treningu, nie stał się jeszcze wielobojowcem. To jest praca obrymienia i nie zdoła jej przezwyciężyć największa nawet ambicja. Nadomiar złości winiani stanął na stopie wyczerpania, znużenia, bez śladu świeżości, która jest przecież koniecznym warunkiem powodzenia.

Pławczyk zmuszony do startu w różnym rozkazem również nie był w uosobieniu najlepszym, stając bez właściwego przygotowania. Już pierwszy punkt — bieg 100 m. przynosi rozczarowanie. Pławczyk biegnie doskonale, bije specjalistę sprintera Maleckiego, ale uzyskuje zaledwie 11.5. Gierutty znacznie słabszy — 12.1; bieżnia bydgoska jest zresztą wybitnie wolna.

W skoku w dal Pławczyk muska 7-metrową granicę, a Gierutty osiąga zaledwie 6.25, przekraczając najlepszy ze swych skoków. Po tym punkcie załamuje się wyraźnie, wykazując zdecydowany brak odporności psychicznej.

Kula przynosi dalszy zawód. Gierutty osiąga 14.33, Pławczyk — zaledwie 11.80.

Wynik ostateczny zapowiada się fatalnie. Na szczęście karta się odmienia — jednak tylko Pławczykowi — przy skoku w wys. Przechodzi on bez zakłócenia 175, 180 i 185. Potem atakuje 190 i przy wielkim aplauzie widzów przechodzi pięknie. Trzy następne próby na 193 są również doskonale. Pławczyk idzie w górę wspaniale i tylko przez drobne błędy siłowe zrzuca poprzeczki, muskając ją za każdym razem tylko minimalnie.

Osiągnięty za jego udziałem w skoku na Olimpiadzie. Ta konkurencja go nie zmeczy, a da mu otęsknienie się z boiskiem i konieczne odświeżenie przed 10-bojem. Pławczyk sam ją zresztą na to wyraża ochotę.

Triumf Pławczyka był zarazem ostateczną klęską Gieruttę. Przemycony wielokul 175 skacze z dużym zapasem, ale już następną wysokość zrzucił fatalnie.

Zbięra manatki i smutnie siada na trawie. „Przeleżyciecie się z siłami! Zbyt wielką robotę chciałem wykonać w krótkim czasie! Trenowałem po 2, 3 razy dziennie, teraz nie mam nawet za grosz kondycji...”

Przychodzi wrzeszcze 400 m. Pławczyk podniecony sukcesem biegnie doskonale, zostawia daleko za sobą Maciaszczyka i specjalistę Maleckiego, ale ku zdziwieniu wszystkich osiąga zaledwie 54.6. Bieg wart był stanowczo więcej, ale bieżnia uniemożliwiła uzyskanie lepszego czasu, którego w innych warunkach śmiało możemy oczekiwać.

Gierutty walczy już tylko o punkt dla klubu. Przebiega dystans demonstracyjnym spacerkiem, osiągając 1:01.3 (!)

Na tem kończy się pierwszy dzień wielobojowy. Pławczyk zgromadził 3006 p. a więc na nowy rekord niema już właściwie nadziei. Gierutty uzyskał 3170 p., mając na piedaście Maleckiego 3069 p. i Łopuszyńskiego 2907 p., który do Bydgoszczy przyjechał właściwie tylko po to, aby wałkę naszych olimpijskich kandydatów obejrzeć na własne oczy. Na dalszych miejscach Maciaszczyk 2847 p., Bystry 2670 p., Jaworski 2508 p. i Szachowski 2432 p.

Bardzo staranna i sprawna organizacja nie uratowała sytuacji. Ostateczna widza poza skokiem Pławczyka nie uderza ani ciekawego widowiska ani emocjonalnej walki. Prezydent miasta Barciszewski i gen. Thome mają wypróbować i ofiarować opiekunowie pomorskiego sportu, opuszczali stadion również znużeni. Jak i wszyscy inni. Drugi dzień nie przyniósł dalszych nieciekawych. Gierutty zrezygnował już z minimum olimpijskiego, a Pławczyk z pobicia rekordu Polski. Ponieważ i

ślić jedną ważną rzecz: Perry spotkanie to wygrał w każdym razie. Jest on obecnie bezspornie najlepszym tenisistą świata. Kontuzja Cramma sprawiła tylko, iż Anglik zdobył tytuł mistrzowski bez walki.

Perry służy pierwszy i początek meczu zdaje się zwłasnawość długą i zaciętą walkę. Jest aż osiem dłuśw, nim Anglik zdobywa grę. W tym momencie sprawiają Perryemu dużo trudności returny Cramma padające na połowę kortu. Drugi gem: Niemiec służy jeszcze nie jesteśmy świadkami tragedii, która się rozgrywa. Cramm rusza się jeszcze zupełnie swobodnie i wyrównuje na 1:1. W

trzeciej grze widać już, iż coś jest z Niemcem nie w porządku. Psuje on szereg łatwych piłek z backhandu. Perry ucieka na 4:1, 5:1 i bierze seta 6:1. Niemiec nie biega wcale do piłki i od tej chwili sprawa jest przesądzona.

Perry gra koncertowo. Atak jego jest potężny, a w obronie niema żadnych słabych punktów. Po oddaniu pierwszego gema w drugim secie, Perry bierze kolejno dwanaście gemów, wygrywając mecz w rekordowym stosunku 6:1, 6:1, 6:0.

O ile Cramm przedkłada zdrowie i o ile Niemcom się poszczęści, dojdzie może do nowego pojedynku Perry — von Cramm w finale pucharu Davisa. Wtedy Cramm będzie miał okazję do rewanżu.

HISTORIA FINAŁU PAŃ

LONDYN, 4.7. — Tel. wł. — Ostatni dzień Wimbledonu zakończył się wspaniałą serią zwycięstw Anglików. Z 5 tytułów zdobył oni aż cztery, piąty przypadał doś niedoczekaniemu Ameryce: Jacobs pokonała bowiem Sperling w dramatycznym meczu w stosunku 6:2, 4:6, 7:5.

Pierwsze piłki zapowiadają odrazu zaciętą walkę. Jacobs przełamuje się w piątym gemie przez serwis Sperling i prowadzi 3:2. Amerykanka gra teraz bez błędów. Jej chopy wyprowadzają z równowagi Dunkę, a mocne serwisy umożliwiają wypadki do siatki. Niepewny jest backhand, który dochodzi jednak też do formy. Jacobs popelnia mniej błędów w pojedynku z głębi kortu i wygrywa seta 6:2. Sądząc z oklasków jest ona gorącą faworytką publiczności.

kolejność dwu pierwszych miejsc była już przesądzona, obaj czołowi zawodnicy zabrali się do rzeczy bez specjalnego entuzjazmu. Zacięta walka toczyła się natomiast o trzecie miejsce. Malecki prowadził przez dłuższy czas przed Łopuszyńskim, ale po skoku o tydzień, kiedy to Maciaszczyk gruntownie pobili swój rekord życiowy, sprawa została przesądzona na jego korzyść. To była zresztą raczej zabawa w 10-ciołób i stała na poziomie gębo prowincjonalnym i nikogo poza autorami pasjonować nie mogła.

Powracając do walki dwóch głównych rywali podkreślić musimy ich słabe wyniki w biegu przez płotki. Tu nie wszystko da się wyjaśnić na bieżnię, gdyż w oczy rzucały się błędy stylowe. Gierutty skakał wysoko, a Pławczyk sędził na płotku zupełnie wyprastowany. W dysku blamaż był już niebywały. Najnieciekawiej w świecie zwyciężył Pławczyk i to rzutem... poniżej 39 m. Gierutty rzucił wprawdzie o 2 m dalej, ale dysk spadł poza promień.

Sytuacja ulegała poprawie dopiero w skoku o tydzień. Pławczyk skakał zupełnie dobrze, a że nie przeszedł 360 to tylko dlatego, że przez zbyt ostrożność rozpoczął próbę już na dziecinnych wysokościach i w decydującym momencie był osłabiony. Gierutty raził nadal prymitywną techniką, zato Maciaszczyk, który niegił Pławczykowski zaledwie o 5 cm zbierał brawa resziste.

Oszczep poszedł Pławczykowi b. do brzo. Wszystkie trzy rzuty ładowały w okolicach 54 m. Gierutty jedynym udanym rzutem poblił swój rekord życiowy, doprowadzając równocześnie, że jego możliwości sięgały bez przesady — 60 m. Przy obecnym jednak stylu i 52 m. musza zadziwić.

Na 1500 m walczyli już tylko satelici wykorzystując ostatnią szansę do poprawienia sytuacji. Gierutty pobiegł spacerkiem, a Pławczyk w obawie przed meczem poprostu pełzał. To fakt, że się nie zmęczył, ale odnosimy wrażenie, że niżej 5 m nie będzie w stanie pobiec w żadnym wypadku.

Na tem zakończył się mistrzostwo wyjątkowo nieciekawe i niezbyt wesołe zarówno dla obserwatorów jak i dla samych zawodników. Zwycięzcy i tytuł mistrzowski zdobył Pławczyk (AZS Warszawa) gromadząc 6687 pkt. Jest to wynik gorszy od rekordu Siedleckiego, który zresztą nie został przełomiony na nową punktację. W drugim dniu osiągnął on wynik: 110 płotki — 16.4, dysk 38.75, tydzień 3.55, oszczep

54.22 i 1500 — 5.24.4. 2) Gierutty (Warszawianka) miał 6.028 p. (17.3, 38.67, 3.80, 52.18 i 5.16.2), 3) Maciaszczyk (Sokol Łódź) 5.332 (18.1, 29.35, 3.50, 41.11, 5.02.4), 4) Malecki (Warta Poznań) 5.204 p. (19, 31.25, 2.80, 36.85 i 5.00), 5) Łopuszyński (Polonia Warszawa) 5.161, 6) Jaworski (Proch Pionki) 4.964, 7) Bystry (KS) 4.698 i 8) Sachnowski (Zagiew Warszawa) 4.039 pkt.

Olimpijska próba 10-ciołojowców zo stała zatem zakończona. Gierutty zawiodł, a w ciężkim i gwałtownym przygotowaniu zaciął również formę w rzutach, co jest bardziej przykre. Pozostaje jednak wielką nadzieją naszej lekkiej atletyki, a jeśli się nie zniechęci i znajdzie odpowiednią opiekę i mądre prowadzenie, wiele jeszcze korzyści może nam przysporzyć.

Pławczyk startował w momencie, kiedy po licznych kursach obładowych urządził sobie dłuższy wypoczynek. Na stadionie berlińskim można oczekiwać od niego poprawy b. znacznej, nie takiej jednak, żeby mogła nam ona zapewnić choćby tylko brązowy medal olimpijski.

Pławczyk jest b. dobrym wielobojowcem, umie walczyć, umie opowiadać nerwy, umie zdobyć się na wynik w ostatnim momencie, ale to jeszcze nie wszystko. Granica 7600 punktów, obok której obędzie się walka o tytuł najwzrostochronniejszego lekko atlety świata jest dla niego w obecnym okresie — nieosiągalna.

W. Trojanowski.

Prosimy o większe tempo zbiórki na Fundusz Olimpijski

Potrzeba jeszcze 440 zł. na wysłanie Vereya

Jeszcze zamato, jeszcze zawoła! Do Olimpiady pozostało zaledwie kilkanaście dni, a tymczasem brak nam około 440 złotych.

Na wysłanie do Berlina naszej gwiazdy olimpijskiej — najsłabszego wioślarza polskiego, dwukrotnego mistrza Europy na jedyne Rótera Vereya.

Trzeba więc żywiej wziąć się do roboty! Jesteście w klubie, na wycieczce, na zebrań, na treningu — nie zapomnijcie o Funduszu Olimpijskim! Groszowe składki opłacaj wyjazd Vereya, okupia złoty medal olimpijski naszego sportu.

Oczekujemy przedewszystkiem odzewu ze środowiska wioślarzy, którym sprawa Vereya najbardziej musi leżeć na sercu. Ale byłoby źle, gdyby reakcja ograniczyła się do wodnoki. Byłoby źle, gdyby pilkarski, bokser lub lekkoatleta wzruszył ramionami mrukał: — Zbięrają na wioślarza — nie mnie to nie obchodzi!

Owsem — obchodzi! Bo każde zwycięstwo, każdy punkt olimpijski obchodzi wszystkich sportowców, bo sprawa należytej reprezentacji interesuje całą Polskę, bo każda biała — czerwona „ceremonia protokołowa olimpijska” wywołuje wzruszenie i radość wszystkich rodaków, bez względu na to, czy zwycięstwo osiągnięto na lądzie, czy na wodzie.

Sprawa wysłania do Berlina najlepszego sportowca polskiego Vereya jest sprawą całego sportu polskiego. Jest w nim solidarność naszego frontu sportowego w ciężkiej bitwie olimpijskiej, jest próba naszej wewnętrznej jednolitości i spójności.

Dotychczasowa akcja nasza przyniosła 766 zł. 40 gr.

Za pieniądze te ufundowaliśmy olimpijską wyprawę naszego najsłabszego średniodystansowca Kazimierza Kucharskiego (600 zł.) a pozostałe 166 zł. 40 gr. przeznaczyliśmy na pokrycie kosztów wyjazdu Vereya.

Brakujące 4 zł. 60 gr. muszą być pokryte w ciągu najbliższych dni. Ambicja każdego sportowca musi się stać przyłożeniem ręki do naszego udziału w eks-

WAKACJE! WAKACJE!

zaopatrujemy się w wyroby

Knorr

jak zupy w kostkach, kostki buljonowe, płatki owsiane, sos grzybowy a zwłaszcza w słynną grochówkę.

Wyroby Knorr są praktyczne w użyciu, tanie i nadzwyczaj pożywne, gdyż przyrządza się je z najsłodszych zbóż i jarzyn bogatych w witaminy.

W II secie Amerykanka gra koncertowo i prowadzi 3:1. Sperling jest słaba, popelnia błędy taktyczne a jednym atakującym uderzeniem jest cross z forhendu. Ale w tym momencie Dunka daje wspaniałą próbkę swej bojowości. Z szalona energią zaczyna odrabiać teren, staje się z każdą sekundą dokładniejsza. Po licznych dżusach jest już 4:3, potem Jacobs wyrównuje. Ale Sperling nie popuszcza i choć Jacobs broni dwa setbole przegrywa seta 4:6.

Gra trwa już przeszło godzinę, nerwy pań są napięte. Jacobs znów zaczyna w szalonym tempie i prowadzi 2:0 i 3:1. I znów niezmordowana Sperling wyrównuje. Jest 4:4 i 5:5. Jacobs zdobywa jednak jej serwis, sama służy i ma 40:15. Dwa meczbole.

Sperling udaje się net, potem milja Jacobs — jest dżus. Jacobs popelnia duble faul — Sperling ma przewagę. Czyżby powrótyła się zeszłoroczna historia, gry Jacobs mając dwa meczbole oddała mistrzostwo w ręce Helen Willis?

Alc Jacobs ostatkiem sił rusza do ataku. 3 wypady do siatki, 3 woleje, set i mecz. Brawa, jeszcze bardziej gromkie niż po meczu Perrygo, nagradzają Amerykankę, która 10 razy była w Wimbledonie, 5 razy w finale, a nie wygrała ani razu.

W finale gry podwójnej Hughes, Tuckey pobili Hare, Wilde w pięciu setach. Był to pojedynkowi serwisów i smeczów. Najlepszy na placu był Wilde. W półfinałach Hughes, Tuckey wyeliminowali Allisona, van Ryna, a Hare, Wilde pobili Borotra, Brugnona, gdyż Borotra doznał kontuzji.

W grze pań Stammer, James obroniła swój tytuł, bijąc Jacobs, Fabyan 6:2, 6:1. Jacobs była zmęczona walką z Sperling.

W mecie Perry, Round wygrali z Budge, Fabyan. Amerykanie prowadzili w II secie 4:1, ale wówczas Perry pokazał co potrafi. Wynik 7:9, 7:5, 6:4.

Jerzy Sokółow.

Drużyna Anglii na final Davis Cupu 25—28 lipca w Wimbledonie została już zestawiona: w singlach grają Perry i Austin, w dublu Hughes Tuckey. Drużyna zaczyna trening pod okiem Whitakera, trenera... pikarskiego Arsenalu, który otrzymał na to szczególne pozwolenie od menażera Arsenalu Allisona.

Tenis jest zbyt wyczerpującą grą, aby zdobywać formy tylko na kortach tenisowych. Ta metoda doprowadza do załamania, a la Tłoczyski; druga — prawdziwy trening atletyczny do klasy Perrygo i Austina.

pedycji olimpijskiej.

Nie jest to takie trudne. Trzeba tylko wygrzebać parę groszy i wpłacić je na konto PKO 18.560.

na wysłanie do Berlina naszej gwiazdy olimpijskiej — najsłabszego wioślarza polskiego, dwukrotnego mistrza Europy na jedyne Rótera Vereya.

Trzeba więc żywiej wziąć się do roboty! Jesteście w klubie, na wycieczce, na zebrań, na treningu — nie zapomnijcie o Funduszu Olimpijskim! Groszowe składki opłacaj wyjazd Vereya, okupia złoty medal olimpijski naszego sportu.

Oczekujemy przedewszystkiem odzewu ze środowiska wioślarzy, którym sprawa Vereya najbardziej musi leżeć na sercu. Ale byłoby źle, gdyby reakcja ograniczyła się do wodnoki. Byłoby źle, gdyby pilkarski, bokser lub lekkoatleta wzruszył ramionami mrukał: — Zbięrają na wioślarza — nie mnie to nie obchodzi!

Owsem — obchodzi! Bo każde zwycięstwo, każdy punkt olimpijski obchodzi wszystkich sportowców, bo sprawa należytej reprezentacji interesuje całą Polskę, bo każda biała — czerwona „ceremonia protokołowa olimpijska” wywołuje wzruszenie i radość wszystkich rodaków, bez względu na to, czy zwycięstwo osiągnięto na lądzie, czy na wodzie.

Sprawa wysłania do Berlina najlepszego sportowca polskiego Vereya jest sprawą całego sportu polskiego. Jest w nim solidarność naszego frontu sportowego w ciężkiej bitwie olimpijskiej, jest próba naszej wewnętrznej jednolitości i spójności.

Dotychczasowa akcja nasza przyniosła 766 zł. 40 gr.

Za pieniądze te ufundowaliśmy olimpijską wyprawę naszego najsłabszego średniodystansowca Kazimierza Kucharskiego (600 zł.) a pozostałe 166 zł. 40 gr. przeznaczyliśmy na pokrycie kosztów wyjazdu Vereya.

Brakujące 4 zł. 60 gr. muszą być pokryte w ciągu najbliższych dni. Ambicja każdego sportowca musi się stać przyłożeniem ręki do naszego udziału w eks-

OWŁOSIENIE

Na rękach nogach, pod pachami oraz zarost u panów usuwa skutecznie „Razol dla pań” i „Razol dla panów”. Cena paczki zł. 1.50 z przesyłką pocztową zł. 2.—.

Schönwald. Kraków Dietla 51.

Na miejscu pokazy usuwania włosów.

Pryw. Doksztalcające Kursy „WIEDZA”
Kraków, Pierackiego 14.

przygotowani w drodze korespondencji i na lekcyjach zbiorowych. Przyjmują wpisy na rok szkolny 1936-37 na: Kurs maturalny główny, kurs średni og. egz. z 6-ciu klas, gimn., kurs niższy (1, 11, 12 klas nowego ustroju), kurs og. egz. z 7-miu klas. sek. powst. Wykładają wybitne siły fachowe.

ROWERY L. JARZĄBEK Warszawa, ŻULIŃSKIEGO 7
wyciągowe, turytyczne (Daw. Żorawia 45), tel. 9-10-50

Kielbasa i Zieliński

Wyścig do Morza kreuje dwu nowych olimpijczyków

„Finał do morza był trochę nudny” — pisaliśmy przed rokiem. Reasumując bałaję ówczesną. Dziś sprawa ma się odwrócić: właśnie ów finał wypadł nie do ciekawiej od monotonnego wyścigu na całej trasie.

NIE BYŁO ZAINTERESOWANIA

Absencja pięciu naszych w chwili obecnej najlepszych szosowców, odebrała wyścigowi co najmniej połowę jego wartości. Być może, dlatego wyścig w swojej obecnej formie nie posiadał żadnej niemal walorów propagandowych. Nigdzie na trasie nie wywołał on, nie mówiąc już o entuzjastach (jak to bywało podczas Biegu Dookoła Polski, lub Berlin — Warszawa) nawet większego zainteresowania.

W Grudziądzu np., na mecie zebrała się nieszczęśliwa setka chłopaków. W Gdyni nie było nawet tylu. Jedynie w Chojnicach wizyta kolarzy wzbudziła większy nieco ruch. Dla małego tego miasteczka etap wyścigu był swego rodzaju sensacją. We Włocławku do zainteresowania się wyścigiem zmobilizowano tylko zamknięcie cząstki ruchu na najsłynniejszych ulicach.

OLECKI WYGRYWA FINISZ

WYŚCIGU DO MORZA

Należało się spodziewać, że po niepowodzeniach w czterech pierwszych etapach Olecki będzie się zrealizował na finiszu wyścigu morskiego.

Tak się też stało. Od startu we Włocławku Olecki z rzędu w oczach „Buldog” nie zaryzykuje i wypraje z siebie żyły, aby przetrwać pierwszy etap do Warszawy. Miał zadanie bardzo trudne, musiał się mieć stać na baczności, bowiem wiodłemu było, że z czołową chęcią się każdego wybiegnie, aby pozostawić Oleciego za sobą. Ale Olecki uważał. Przez cały czas trzymał się czoła, podobnie jak i pozostawiony również swojemu losowi Kielbasa.

Bohaterem etapu Włocławek — Warszawa był Ignacek. Do Włocławka przybył z rozbitym lokiem i podwyższoną temperaturą. Mimo zaleceń lekarza nie zrezygnował z udziału w wyścigu i jechał dalej, wykazując wielką hart ducha. Pod kutnem nawiała mu guma, został daleko w tyle. Rozpoczął pościg i poślagnął za tym etapem. Pod Włocławkiem oddzielił również od czołowej. Dozłaził.

Wielkie perypetje przechodził Zieliński. Zawiodł zółdek i chłopak nacierał się wiele. Wkrótce musiał leżeć ze środkami uspokajającymi. Gdyby nie Wasilewski, Zieliński nie wypadłby na tym etapie. Pod Włocławkiem walczył się po drodze przyszyły zwycięzca, dla niego się poświęcił i pozostał w tyle, aby pomóc przy reperiacji gumy.

Przez cały czas jechano zwarta grupa. W tempie znacznie szybszym, niżeli w wszystkich poprzednich etapach. Pod Włocławkiem spotkała zawodników niespodzianka. Dołożono im jeszcze 15 km. jazdy, bowiem wjazd od strony Woli był zamknięty.

Wyścig rozstrzygnął Olecki dopiero na Dydnach.

Wyniki ostatniego etapu Włocławek — Warszawa (201 km.): 1) Olecki (Iskra) 6:19:23, 2) Zieliński (Okecie) 6:19:23, 3) Oszański (Iskra) 6:19:23, 4) Kielbasa (WTC) 6:19:23, 5) Wasilewski (Fort Bema) 6:19:23, 6) Ignacek (Orkan) 6:19:24, 7) Kapiak Józef (Warszawianka) 6:19:24, 8) Szczygielski (Orkan) 6:19:24, 9) Korsak-Zaleski (WTC) 6:19:24, 10) Zagórski (Jur) 6:22:42, 11) Domański (Fort Bema) 6:22:42, 12) Kij (HCP) 6:25:40, 13) Kopyński (WTC) 6:25:42, 14) Ritter (Bydż. T. C.) 6:30:53, 15) Roszyk (HCP) 6:30:55.

★

ZIELIŃSKI (OKECIE) ZWYCIĘZCA

WYŚCIGU DO MORZA

Klasyfikacja ogólna Wyścigu do Morza (1000 km. — pięć etapów):	
1) Zieliński (Okecie)	34:30:47,8
2) Kielbasa (WTC)	34:36:38,6
3) Kapiak (Warszawianka)	34:36:41,2
4) Zagórski (Jur)	34:46:48
5) Korsak-Zaleski (WTC)	34:48:52
6) Kij (HCP)	34:54:33,8
7) Ignacek (Orkan)	35:03:27
8) Wasilewski (Fort Bema)	35:03:27
9) Moczulski (WTC)	35:27:14
10) Szczygielski (Orkan)	35:28:57,4
11) Konopeczński W. (świt)	35:33:16
12) Oszański (Iskra)	35:35:16,1
13) Cieniewski (WTC)	35:44:09,3
14) Domański (Fort Bema)	35:47:23
15) Ritter (T. C. Bydgoszcz)	35:50:24,4

Rekordy sztafetowe biją pływacy śląscy

KATOWICE, 6.7 — Tel. wł. — W miejskich zakładach kąpielowych z Katowicach rozegrane zostały przy rekordowej obsadzie tegoroczne mistrzostwa pływackie okr. śląskiego. Mistrzostwa przyniosły trzy rekordy polskie, uzyskane w sztafetach; pozostałe doskonała zawodniczka bielska, Dawdowiczówna, wyrównała rekord krajowy na 100 m. st. dow.

Wyniki były następujące: 100 m. st. dow. panów: 1) Rottler (EKS) 1:07,8, 2) Pribe (P) 1:09, 200 st. klas. panów: 1) Heidrich (KPS Siemianowice) 2:58,4, 2) Rusin (EKS), 100 m. st. klas. pań: 1) Jarkulisz-Niedobicka (TPQ) 1:37,4, 2) Berekówna (Hakoach Bielsko), 400 m. st. dow. panów: 1) Karliczek Joachim (EKS) 5:31,4, 2) Karliczek G. (EKS) 5:48,6, 400 dow. pań: 1) Fraudówna (Hakoach) 6:56, 2) Pastorówna (Hakoach) 100 dow. pań: 1) Dawdowiczówna (Hakoach) 1:19,4, 2) Hallerówna (EKS) 1:30,2.

Sztafeta 5 x 50 panów EKS 2:32,8; 300 m. na wznak panowie: 1) Karliczek 1:19,8, 2) Widera (Siemianowice); 100 na wznak pań: Wasikówna (Siemianowice) 1:42,4, 2) Jarkulisz-Niedobicka; 200 dow. panów Karliczek 2:26, 2) Karliczek G. 2:35,8; sztafeta 4 x 100 pań: 1) EKS 6:10,4, nowy rekord Polski, 2) Giszowiec; 100 st. klas. panów: 1) Heidrich 1:20,8, 2) Rusin; sztafeta 4 x 200 st. dow.: 1) EKS 11:10,2, 2) EKS II. Czas J. Karliczka w sztafecie wynosił 2:21.

Sztafeta 3 x 100 st. zm. pań: 1) Hakoach 4:53, rekord polski pobity o 0,6 sek. Sztafeta 3 x 100 st. zm. panów: 1) EKS 3:54,4, rekord polski pobity o 0,2 sekundy.

TRASA ZNACZONA PODCZAS WYŚCIGU

WOZK wzięł na swoje barki wszystkie kłopoty organizacyjne na całej trasie. Auto komisji, jadące przodem, wyznaczało po drodze trasę, przygotowywając punkty odżywcze, noclegi i t.d. podczas gdy instytucje prowincjonalne siedziały w założonych rekami.

Gdyby startowali olimpijczycy (5-ka ta zdawała egzamin w Łodzi) tempo, narzucone przez trzech dyrygentów wyścigu: Korsaka - Zaleskiego, Wasilewskiego i Zielińskiego musiałoby wzrosnąć, wszak przeciętna szybkość wyścigu wynosiła zaledwie 29 km./g. a przed rokiem orzekano 30 km./g.

A JEDNAK KORZYŚCI SĄ!

Mimo te wszystkie braki wyścig ujął przedewszystkiem powrót do formy Józefa Kapiaka. Wykazał też, że we wrześniu (Berlin—Warszawa) gotów będzie na Niemców i Kielbasę, który miał tak ogromne zaległości w treningu, podkreślił wreszcie ogromne zalety Korsak - Zaleskiego i Wasilewskiego oraz wzrastające zaciecie Zagórskiego.

Zwycięzcy zasłużyli kolarzom najrowniejszy, systematyczny, pracowity — słowem Zieliński. Mimo to najszybszym zawodnikiem nazwać trzeba Kielbasę, który... nie wygrał ani jednego etapu. W Grudziądzu odebrał mu (szczerze) pierwsze miejsce, ale nie zdołał przekreślić waloru szybkości. Do Gdyni dojechał drugi, w sześć minut po Zielińskim. Z piątki, która wpadła razem na taśmę był Kielbasa znowu najszybszy.

W Chojnicach przegrał Kielbasa o „włos”, chociaż — na dobrą sprawę — należało się dać mu zwycięstwo ex aequo z Zielińskim.

Nie można zapominać poatem, że

ZAPASNIK CHCE BYĆ BOKSEREM

Leon Grabowski, jak wiadomo, zdecydował się spróbować szczęścia w pięściarstwie. Po odbyciu kilkumiesięcznego treningu w Londynie, pod okiem Larry'ego Gainsa, Grabowski, występujący pod pseudonimem Leo Ketchel, wyjechał na okolicę „Queen Mary” do Ameryki. Polak ma zakontraktowane trzy spotkania, a m. in. z czarnym pogromcą Cárnera — Leroy Hayneem.

Przed wyjazdem do Nowego Jorku od była się w Londynie próba walka Grabowskiego. Spotkał się on z Johnny Rice — ex-mistrzem amatorem Anglii. W pierwszej rundzie „Ketchel” nie mógł się uchronić od wielu uderzeń w żołądek, które jednak dobrze zainkasował. W rezultacie Grabowski znokautował przeciwnika w 3-ciej rundzie.

Walce przyglądał się Neusel, który wyraził się, że Grabowski jest już do statecznie przyszkolony do poważniejszych meczów bokserkich. (gr.)

Tenisiści węgierscy: Szegedi, Drjetomski i panna Schiemmer, przejeżdżali w ubiegłym tygodniu przez Polskę, w drodze na turniej do Rygi. Węgry zaproponowali rozegranie kilku spotkań towarzyskich w Polsce. P. Z. L. T. przyjął te propozycje i zatelegrafował do Rygi z zapytaniem, czy można rozegrać mecze w Krakowie 9 i 10 b. m. Węgry do tej chwili nie odpowiedziały.

Drużyna krakowska wzmożona ew. Toczyński i Z. Jedrzejowska.

Duhliński walczył w Washingtonie z Frankie Blairdem i pobił go na punkty po 12-siu rundach.

przez cały czas walczył on sam z koalicją: Korsak - Zaleski, Wasilewski, Zieliński. Gdy tylko jeden z nich uciekał — natychmiast inni zwałiali tempo, uniemożliwiając pościg. Ze ucieczki te jednak nie udawały się, tem więcej zasługa Kielbasy, który musiał się mieć na baczności i każda taką próbę likwidować własnymi siłami.

Kielbasa z tej całej batalii wyszedł zwycięsko i — zdaniem naszym — powinien jechać na Olimpiadę. Tam właśnie trzeba umieć w ostatniej chwili wyjść na czoło ze zwartej grupy, a to jest jego specjalnością.

Olecki, donio na ostatnim etapie błysnął swymi prawdziwymi walorami. Z taką jazdą można było było śmiało posłać do Berlina. Ale, kto da gwarancję, że „buldog” poedzie właśnie tak, jak na trasie Włocławek — Warszawa?...

Nowych gwiazd nie widzieliśmy żadnych. Z pominiętych warto wymienić Ignaczaka, Klusia i Rittera, którzy zeszłą ustępują jeszcze znacznie klasie warszawskiej.

Maur.



UPRAGNIONA KĄPIEL

Olecki, zwycięzca (pozakonkursowy) ostatniego etapu wyścigu do Morza, zażywa zasłużonego odpoczynku w wodzie.



MOŻNA SPOKOJNIE PIĆ

nie obawiając się ucieczki jakiegoś rywala — tak myśli zapewne Zieliński, generalny triumfator wyścigu.

Barometr bokserki: na pogodę!

Obóz olimpijski przygotowuje się do sobotnich meczów

Obóz bokserki przechodził mniejsze i większe kłopoty. Trudno, aby było inaczej, gdy 15-tu pięściarzy coraz ostryj sparuje. A to Chrostek ma rozbitą nos, a to Chmielewski czy Pilat mają nadwyróżnione palce. To są kłopoty dnia powszedniego, kłopoty przedchodnie ale nieuniknione, które m. B. Bil Smith zbytnio się nie przejmie.

Jest on niezadowolony z przebiegu treningów i chwali wszystkich swych pupilów. Sparringi odbywają się już codziennie, forma techniczna i kondycja zawodników zaczyna się krystalizować. Już w tej chwili w zupełności nieźle formie znajdują się

Sobkowiak, Czortek, Kowalski, Kajnar, Polus, Pisarski i co jest najbardziej pocieszające — Chmielewski.

Niech pan patrzy, jak ten chłopiec bije lewym hakiem w żwarcie! — entuzjastycznie się Smith. — Przecież dotąd nigdy tego uderzenia nie stosował!

A wogóle Chmielewski zmocnił nad zwyczajnie tego plecy nabrały formy harmoniiczne trójki.

Zastrzegamy się jeszcze raz, że wyciąganie wniosków na podstawie sparringów jest przedwczesne, temniej nasuwa się kilka uwag. Odno-

szą się one raczej do pewnych niedociągnięć technicznych, a więc np. taki Czortek bije ze zbyt dalekiego dystansu a Kowalski za wolno się rozkłada i uderzenia jego są przetrzymane, nie suche. Każdy taki błąd jest zresztą natychmiast korygowany przez Smitha.

Duża niespodzianką sprawił Doroha, który, jako gość sparringowy, wykazał doskonałą formę. Nieźle też prezentował się Wrazidło. Gdy mowa o wagach ciężkich, trzeba wspomnieć o Węgrowskim. Jest on chyba najmłodszym bokserem z całej 15-ki, ale czy m. bodajże największe postępy. Ciosy jego są groźne nawet pomimo kasków treningowych. To też u Billy Smith musi hamować marynarza i ciągle przypominać mu, aby nie bił tak mocno.

— Świetny materiał! — twierdzi p. Smith. Będzie z niego kiedyś pierwszorzędnny bokser. W tej chwili ślubiutko jeszcze chodzi w ringu.

Obóz nie został jeszcze skompletowany; Ratajak jednak ma przyjechać — we wtorek ma się również zjawić Woźniakiewicz. Jak już donosiliśmy, Smith krzywym okiem na patrzy na udział Woźniakiewicza, otrzymał jednak list z wyjaśnieniami z PZB i ostatecznie zaakceptował przyjazd do dzianina.

Jemy wraz z bokserami kolacje. W kasynie ustawionych jest kilka stoików na sposób restauracyjny. Na wieczorne przyszykowane biesiady tatarskie; dużo masła, chleb i herbata.

— Tatarskie biesiady? — zwracam się z nowym zdziwieniem do Smitha.

— Najzdrowsze i najszybsze jest je dzenie dla bokserów. Na obiad jedli również bardzo krwiste mięso. Jedzenie to jest sporządzone według naszej ścisłej recepty. Wraz ze Stanniem układamy menu na cały tydzień.

A tymczasem chłopcy jedzą z wilczym apetytem. Tylko Szansio Rotholc jest smutny i bez apetytu. Kajnar opiekuje się nim troskliwie, doprawia mięso — ale Szansio dziękuje. Wrzód na reku ciągle mu dokucza. Nie może

Kajakarze bez szans

WROCŁAW, 4.7. — Tel. wł. — Egzamin olimpijski naszych kajakowców wypadł fatalnie. Startując na kanale Fult na trasie 12,5 km., w słabej konkurencji niemieckiej, nie oderwali oni żadnej roli ani w kajakach ani w składakach. W składkach Przewłski i Nowak zajęli ostatnie miejsce o 1000 mtr. za zwycięzcami Ruschke Schneider 44:04 i Krause, Rezel 44:19.

W kajakach Fazaniak i Kozowski przyszl na drugiej pozycji o zęora minuty stylu za zwycięską osadą berlińską Deissmann Friedl — 51:35.

Sensacja Inowrocławia

Hebda - Tarłowski

Inowrocław, w czerwcu. Turniej tenisowy w Inowrocławiu posiada tego roku pierwszorzędą obsadę, gromadząc wszystkie prawie czołowe kategorie Polski. Obok Tarłowskiego, broniącego dwukrotnie złotego pucharu, staruje zupełnie niespodziewanie Hebda, który w przeddzień do Londynu przybył do Inowrocławia. Poatem sa Popławski, Szychała, Belski, Beldowski, Warmiński, Toczyński, Ks.

W drugim dniu rozgrywek sensację wywołała przegrana Bratka z Ks. Toczyńskiego 4:6, 6:2, 9:7 oraz wygrana Tarasiewicz z Beldowskim 4:6, 6:0, 6:2. Z innych ważniejszych rozgrywek wyszli zwycięsko Warmiński bijąc Popławskiego 6:4, 6:2, Hebda wygrywając ze Szychałą 4:6, 6:2, 6:1 i z Toczyńskim Ks. 6:1, 6:3. Tarłowski miał dość łatwe zadanie bijąc Mikolajczaka 6:1, 6:4 a w półfinale Tarasiewicz 6:2, 6:4.

U pań rozegrano spotkanie Weynerowska — Putsówna 6:1, 6:0 oraz Weynerowska — Tarasiewiczowa 6:0, 6:0. Po-

zatem Głowacka zwyciężyła Matuszewską 6:2, 6:2 i Jaskowiakówna — Moellenbrockową 6:3, 6:1.

W debłu para Hebda, Warmiński bijąc Machulskiego, Kopecia 6:0, 6:4. Bratek, Malcużyński — Scheunerta, Grohman na 6:3, 6:1 i Mikolajczaka, Gostyńskiego 6:1, 6:0. Mikolajczak, Gostyński, Szeszewska, Bajanowski 0:6, 6:4, 6:4. Księżopolski, Włodczowski — Tłoczyński Ks., Łaskowski 6:1, 6:1.

W grze mieszanej w ćwierćfinale para Głowacka, Tarłowski zwyciężyła parę Szczepaniak, Alvensleben 6:1, 6:0.

INOWROCŁAW, 5.7. — Tel. wł. — W drugim półfinale turnieju Hebda pokonał Warmińskiego 6:4, 6:2, poczem w finale spotkał się z Tarłowskim.

Mistrz Polski wygrał turniej, pokonując Tarłowskiego 8:6, 1:6, 0:6, 6:2, 6:2. Tarłowski zarzął się własnym tempem.

W grze pań półfinały dały wyniki następujące: Głowacka (Bydgoszcz) — Jaskowiakówna (Poznań) 7:5, 6:1, Lipopówna Weynerowska 6:1, 6:2, Final Głowacka — Lipopówna 6:3, 6:0.

Gra podwójna. Półfinały: Szychała, Beldowski — Bołchowski, Scheunert 6:1, 6:2, Tarłowski, Popławski — Bratek, Malcużyński 6:1, 6:8, 8:6. Final Szychała, Beldowski — Tarłowski, Popławski 6:4, 6:3, 3:6, 9:7. Największa niespodzianka turnieju!

Final gry mieszanej pomiędzy Lipopówną, Popławskim a Weynerowską, Hebda nie został ukończony spowodowany ciemnością. Obie pary zdołały po jednym secie. Pierwszą nagrodę przyniósł na Lipopównie i Popławskiemu przez losowanie. (K.)

REKORD POLSKI W MŁOCIE

CHOZÓW, 5.7. — Tel. wł. — Zgłoszona przed tygodniem próba pobicia rekordu Polski przez Węglarczyka z Sokoła chorzowskiego powiodła się w zupełności. Węglarczyk ustanowił drugi w tym roku rekord polski wynikiem 43,25. Znaczący wypada, że aż cztery rzuty były lepsze niż stary rekord, który wynosił 42,20.

ŁÓDŹ, 5.7. — Tel. wł. — Jako rewanż za start olimpijski Walasiewicz, w Wąsówku i Kwaśniewsku, w Niemczech w Wuppertalu ma przybyć do Polski 22 i 23 sierpnia trójka olimpijek niemieckich w składzie: Kraus, Mauerimayer i Gelius. Sensacyjne te zawody odbyły się jednego dnia w Łodzi, a drugiego prawdopodobnie w Warszawie.

Wyniki poszczególnych konkurencji były następujące: 100 m. na wznak Machowski (Kr.) 1:22,7, 2) Szelest (Kr.) 1:24,5, 3) Kot II (L) 1:25,2, 100 m. dow. Jajowy II (L) 1:09,6, 2) Zguda (Kr.) 1:09,8, 3) Bober (L) 1:11, 100 m. kl. Kot III (L) 1:26,8, nowy rekord Lwowa, 2) Włodek (Kr.) 1:29,1, 3) Kaszkin (Kr.) 1:30,5. Sztafeta 5x50 Lwów 1:23,3, nowy rekord Lwowa, 2) Kraków 1:23,6, Sztafeta 3x100 Lwów 1:40,2, 2) Kraków 1:40,7.

Panie 100 m. dow. Szerbówna (L) 1:29,6, 2) Horówna (L) 1:38,5, 3) Lubieńska (Kr.) 1:43,3, 100 m. klas. Missan (L) 1:42, 2) Lasówna (Kr.) 1:45,9, 3) Niemczynowska (L) 1:56,8, 100 m. nawznak: 1) Szerbówna (L) 1:48,8, 2) Horówna (L) 1:52,2, 3) Lubieńska (Kr.) 2:00,5. Sztafeta 3x100 Lwów 5:06,9, nowy rek. Lwowa, 2) Kraków 5:44,7.

Mecz piłki wodnej wygrał Kraków 4:2 (1:2). Bramki dla Lwowa zdobyli bracia Jajowy dla Krakowa Szelest, Ofalski, Włodek i Trytko. Lwów posiadał doskonałych solistów, Kraków natomiast imponował zgraniem i większą rylną.

ŁÓDŹ, 5.7. — Tel. wł. — Eliminacyjne zawody pływaków łódzkich przed ustatkowaniem na mistrzostwa Polski w Ciechocinku odbyły się na pływalni ŁKS i przyniosły nowy rekord okręgu Elsnara na 100 m. st. dow. 1:07,2, 100 m. st. klas. 1:36,7, 200 m. klas. wygrał Hartwig 1:43,6 i 1:36,7, 200 m. klas. wygrał Ginter 3:15,4, Sztafety 3x50 i 3x100 st. zm. wygrał ŁKS w czasach 3:13,2 i 4:50,6.

Na mistrzostwa Polski Elsnar i Ginter jecha napewno. Decyja, co do innych zostanie pozięta w tym tygodniu.

PO NIEUDANYM SĄDKU DO LONDynu. Quist (Australia) zwał się na kort w Wimbledonie, niemal u nóg sędziego linowego. Budge wygrał mecz 6:2, 6:4, 6:1.

PRZEBÓJ SIĘ UDAL, ALE SPRAŁ — NIE! Wilimowski minął obronę Wisły, lecz Madejski speszył go i piłka wylądowała na aucie, Stylu Kotlarczyk.

Przenumerata wraz z przesyłką pocztową w kraju oraz w Czechosłowacji, Austrii i Węgrzech Zł. 1.50 miesięcznie; kwartalnie Zł. 4.—. W innych krajach europejskich oraz zamorskich Zł. 2.20 miesięcznie. Kwartalnie Zł. 6.—. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm., jednoszp.: opisowe 3.— Zł., specj. 1.— Zł., w tekście 80 gr., reklamy 40 gr.

Wydawnictwo i druk: Nowoczesna Spółka Wydawnicza, S. A., Warszawa, Marszałkowska 3. Centrala Tel. 8-02-40. Konto P. K. O. 13120.

Redaktor przyjmuje codziennie z wyjątkiem świąt i niedziel od godz. 13 do 14.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI

Filia: Jasna 10, tel. 693-72.